Nr 24. Kraków 29 Stycznia — Niedziela. Rok 1871.

CZAS

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne.)
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

Miejscowa w Krakowie:	rocznie złr. 20 —	kwartalnie złr. 5 —	miesięcznie złr. 2
Pocztą w państwie Austryackiem	„ „ 24 —	„ „ 6 —	„ „ 2 c. 25
do Prus i Rzeszy niemieck.	„ tal. 16 sgr. 20	„ tal. 4 sgr. 5	„ tal. 1 sgr. 15
„ Francyi i Anglii	„ fran. 108	„ fran. 27	„ fran. 10
„ Belgii, Włoch i Szwajcaryi	„ „ 80	„ „ 20	„ „ 7

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny franco do Administracyi „Czasu“ — Listy reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.
Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

Prenumeratę przyjmują: W Krakowie: Bióro Administracyi „Czasu“ przy ul. Różannej w domu pod L. 423; Księgarnie: pp. J. Czecha w Rynku, Juliusza Wilda przy ul. Grodzkiej i handel p. M. Dworskiego w kamienicy ks. Jabłonowskiego w Rynku; tudzież wszystkie Urzędą pocztowe austryackie.

Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: za miejsce wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowej po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia. Wypłata w Krakowie.

Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu“ p. *Ant. Piątkowski* przy placu Katedralnym pod L. 31. — W Wiedniu p. *A. Oppelik* Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglię w Paryżu Wny pułkownik *Winc. Raczkowski*, Rue du Pont de Lodi Nr 1. — Zaś tylko ogłoszenia: w Wiedniu „Neumarkt Nr 11“, w Hamburgu, Frankfurcie n. M. w Berlinie, w Lipsku, Bazylei (Szwajcarya) i Wrocławiu pp. *Haasenstein* i *Vogler*, w Wiedniu *J. Rosenzweig* II. Körnergasse Nr 2 i *R. Mosse* — w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze p. *Rudolf Mosse* — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube et Comp.*

OGŁOSZENIE PRZEDPŁATY.

W Krakowie na miesiąc Luty . . . . złr. 2
„ od 1 Lutego do 31 Marca . . „ 4
przesyłką pocztową w państwie Austryackiem na miesiąc Luty . . . . złr. 2 c. 25
Od 1 Lutego do końca Marca . „ 4 c. 50

Kraków 28 stycznia.

Sprawozdanie wydziału budżetowego delegacyi węgierskiej nad budżetem ministerstwa spraw zagranicznych i rozprawa ogólna w pełnem zgromadzeniu nie spełniły oczekiwań pokładanych w rozumie i takcie politycznym Węgrów, oraz w gotowości ich do ujęcia silną dłonią steru wspólnych spraw monarchii. Znaleźliśmy tam wprawdzie wiele zmysłu krytycznego, trafny rozbiór i ostrą a pod wielu względami słuszną naganę czteroletniej chwiejnej, bez wytkniętego celu i stałej decyzyi, polityki kanclerza; dalej jasne określenie postawy przeważnego stronnictwa węgierskiego względem zmian dokonanych w ustroju Niemiec i przeobrażenia równowagi europejskiej: lecz próżno szukaliśmy konkluzyj praktycznych co do kierunku, jaki na przyszłość polityka zewnętrzna państwa przyjąć powinna, czego sam kanclerz przez organ br. Orczy się domagał.

Pojęcia sytuacyi Węgrom odmówić trudno. Partya rządowa szczególnie streściła swą politykę otwarcie i stanowczo, z bezwzględnością może zadaleko idącą, ale mającą i dobrą stronę, bo wykluczającą wszelkie nieporozumienia, z odłożeniem na bok sympatyi i antypatyi, kierując się jedynie utylitaryzmem madziarskim czystej krwi. Węzłem gordyjskim był jednak wniosek jednego z delegatów, p. Zsedenyj, który zażądał przedłożenia dokumentów motywujących i usprawiedliwiających zbrojenia się Austryi, przedsięwzięte w lipcu i sierpniu zeszłego roku, zbrojenia, których cel istotny i prawdziwe znaczenie dotąd są tajemnicą okryte. Rząd tych dokumentów przedłożyć nie chciał i przedłożyćby w każdym razie nie mógł, albowiem zachodzi wielkie pytanie, czy sam wiedział wówczas stanowczo, dla czego i przeciw komu mianowicie się uzbraja.

Przyjęcie wniosku stanowiło wotum nieufności dane otwarcie kanclerzowi, i pociągało za sobą w koniecznem następstwie dymisyę hr. Beusta. Przed tą ostatecznością cofnęli się Węgrzy po dwakroć; odrzucając powyższy wniosek i wotując następnie fundusz dyspozycyjny. Tym sposobem dowiedli ponownie, „iż krytyka jest łatwiejszą od sztuki,“ iż łatwiej naganiać postępowanie ministra, niż go obalić i zastąpić osobistością z grona opozycyi wybraną. Nadto, przyzwalając na pozostanie u władzy męża stanu, który ich zdaniem same błędy popełnił, Węgrzy pokazali, że nie dojrzeli jeszcze do roli przeważnej w monarchii.

Br. Orczy, komisarz rządowy i reprezentant urzędu kanclerskiego, nie potrzebował się silić na argumenta, odpowiadając przeciwnikom polityki hr. Beusta. Ograniczył się do ogólników i słownych zapewnień, że mądrość była i będzie dobrym geniuszem krolującym w ministerstwie spraw zewnętrznych.

O przeszłość spierać się już nie chcemy, puszczamy w niepamięć długi spis grzechów i grzeszków popełnionych przez kanclerza piórem i atramentem, w nadziei, że w przyszłości przynajmniej urzeczywistnią się obietnice hr. Beusta i br. Orczy. Pierwszym przecież tego warunkiem musi być zerwanie z przeszłością, wyrzeczenie się układnej pielgrzymki po gabinetach europejskich z palmą pokoju i przyjaźni, zachcianek efemerycznych aliansów, kucia planów poronionych w zaczątku, przedewszystkiem zaś wyparcie się aksiomatu fałszywego z gruntu, „iż Austrya nie potrzebuje sojuszów, bo chce żyć w dobrej przyjazni ze wszystkiemi mocarstwami Europy.“

Upędzając się za przyjaźnią całego świata, Austrya pozostanie nadal odosobnioną, bez wiernych przyjaciół i otwartych przeciwników, lub będzie ciągniętą bezwiednie przez obce siły w strony jej interesom często przeciwne. Dzieląc Europę na dwa obozy sprzymierzeńców i nieprzyjaciół, znajdzie w jednym oparcie i tarczę przeciwko pociskom drugiego. Mamy tu szczególniej na myśli owe zbliżenie do Prus i Niemiec, o którem reprezentanci rządu tak wiele mówili, nic nie powiedziawszy. Może ono stać się rzeczywiście rękojmią pomyślności monarchii, jeżeli z tego zbliżenia wypłynie przymierze równych z równymi, interesów z interesami; jeżeli, jak to już dawniej wyraziliśmy się, wspólnem dążeniem będzie teraźniejszość i przyszłość, bez wstecznych myśli i milczących zastrzeżeń ze strony tego, kto w przeszłości najwięcej odniósł zawodów i niepowodzeń. Prusy, według świadectwa hr. Beusta, pierwszy krok zrobiły; rzeczą Austryi wyciągnąć stąd wszelkie możliwe korzyści. Zbytecznem zaś dodawać, że zacząć trzeba od zaparcia się platonicznej wszechprzyjaźni wszystkich mocarstw europejskich i nie upierać się przy wprowadzeniu w politykę monety kursu i wartości niemającej.

KORESPONDENCYA CZASU.

Kraków 24 stycznia.

(*K. K.*) Nad uwagami, jakie w sprawie seminaryów nauczycielckich w Nrze 12 dziennika waszego przytoczyłem, czyni korespondent z podpisem Dr D. W. w Nrze 15 *Kraju* swoje uwagi.

Dr D. W. nie zgadza się z twierdzeniem mojem, że przy obsadzeniu posad w seminaryach należy przedewszystkiem uwzględnić tych, co się wykażą świadectwem kwalifikacyjnem. Mniejsza o to, — lecz nie pozwalam podsuwać sobie myśli, której nie mam i nie miałem, jakobym komukolwiek odmawiał „uczciwości obywatelskiej“. Jeżeli nadmieniłem, „że niektórzy zastępcy chcieliby zapewne bez ponoszenia trudów egzaminowych otrzymać posady w seminaryach“, — to sądzę, że ta myśl bezstronnie na rzecz patrzącemu może się nasunąć. Wszak mamy obecnie w mieście naszem komisyę, która egzaminuje w języku ojczystym, gdy dawniej potrzeba było składać egzamin w języku obcym, i to we Lwowie, Wiedniu lub Pradze. Mimo najdotkliwszych przeszkód udawali się zastępcy tamże, sposobiąc się czasem przez dwa lub trzy lata do egzaminu; żonaci zostawiali rodzinę w kraju, i walczyć musieli z rozlicznemi przykrościami. Przy żelaznej woli dopięli jednak celu, i zajmują obecnie posady przy gimnazyach krajowych. Czyż więc zastępcy nie są obecnie w lepszem położeniu? Przecież i władza szkolna zastępcom, o których ma wiadomość, że po kilkanaście lat służą, i należycie obowiązki pełnią, bez świadectwa kwalifikacyjnego nie nadaje stałych posad przy gimnazyach; czyż przez to odmawia im „uczciwości obywatelskiej“? Ponieważ seminarya nauczycielskie mają być równorzędne zszkołami średniemi, więc zdaje mi się, że warunki kwalifikacyjne powinny tu być równe.

Dr D. W. przytacza, że zna „takich, którym szczęście i różne figle posłużyły do wyzyskania świadectwa kwalifikacyjnego“. Mogły to być wyjątkowe przypadki, z których wniosków ogólnych wyprowadzać nie można. Dr D. W. pisze dalej: „gdzie tu mówić o gruntowniejszych studyach u kandydata, zdającego egzamin z matematyki i fizyki na niższe gimnazyum, a uzupełniającego egzamin historyą naturalną lub filozofią“. Tu Dr D. W. okazuje nieznajomość przepisanych wymagań egzaminacyjnych. Grupa bowiem przedmiotów, o jakiej nadmienia, jest równorzędną grupie z klasycznej filologii, lub z historyi i geografii na całe gimnazyum. Więc i tu nie potrzeba gruntowniejszych studyów? Niechno się Dr D. W. pokusi o uzyskanie kwalifikacyi z grupy, która mu się tak łatwą wydaje, a przekona się, jak bez gruntowniejszych studyów będzie wyglądała jego kwalifikacya, jeżeli nie zechce używać figlów sobie znanych. Nie trudno na papierze dziwić się i dowcipkować z trudów egzaminu, którego się nie składało; innego nabiera się przekonania po sumiennem i starannem przestudyowaniu tego, czego przepisy wymagają. Znamy krzykaczy i członków wzajemnej admiracyi, którym się wydaje, że co nie z ich koła, to mało umie. Łudzą oni tylko siebie, znawcy złudzić nie potrafią; powleczonych bowiem pokostem wiedzy nie trudno rozpoznać.

Ciekawym byłem, co Dr D. W. przytoczy za wyniki z doświadczenia swego, tem bardziej, że—o ile z podpisu i stylu jego się domyślam — zaledwie kilka miesięcy nauczyciela w gimnazynm zastępował. Tymczasem wyczytałem, że doświadczenie jego polega na aluzyach osobistych; na przytaczaniu słów kolegi swego, doktora filozofii, który mu może w żarcie powiedział, że do uzyskania świadectwa kwalifikacyjnego potrzeba mieć blachę na czole; na przytoczeniu, że inny przez cztery lata chodził na wydział matematyczno-fizyczny, a po otrzymaniu suplentury musiał uczyć samej łaciny w gimnazyum, co mu trudności w nabyciu szyldu kwalifikacyjnego sprawiało; na pochwałach — zdaje się — dla przyjaciela swego ś. p. Taniaczkiewicza (czemu zresztą nie mam nic do zarzucenia, bo *de mortuis nil, nisi bene*); wreszcie na rozwodzeniu się nad biedą zastępców nauczycieli. Spodziewałem się, że Dr D. W. podniesie jaką myśl, która się przyczyni do pomyślnego rozwoju seminaryów nauczycielskich, lecz tej się nie dopatrzyłem.

Odeprzeć stanowczo muszę podsuwanie mi znowu myśli „o najgrawaniu się z biedy i niedostatku.“ Tendencyą bowiem moich uwag było życzenie, aby seminarya nauczycielskie weszły w życie z widokami najlepszego powodzenia, a przeto, aby posady w nich zajęli najzdolniejsi i najgodniejsi. Nie pisałem uwag *pro domo sua*, bo o żadną z posad w seminaryach nie kompetuję, lecz pisałem je pod wrażeniem, jakie czyni na mnie chwila wprowadzenia w życie tak ważnej dla kraju naszego instytucyi.

Dla rubasznego przysłowia byłoby stosowniejsze miejsce w słowniku kieszonkowym populacyi brukowej aniżeli w artykule traktującym o rzeczy poważnej; toż samo i sofisterye dotyczące radzców szkolnych, nieposiadających pisanych kwalifikacyj, nie potrafią obałamucić nikogo, kto z uwagą i bez uprzedzenia moje uwagi odczytał.

Kończąc, odpowiadam na zapytanie naiwne Dra D. W. „za co mam swoich kolegów młodszych“ odpowiedzią prostą: za kolegów młodszych; i oświadczam, że zwykłem robić wszystko z rozwagą i namysłem: przeto zabawnym wydaje mi się jego sąd, jakobym nie czuł i nie rozumiał tego, com napisał.

Lwów 27 stycznia.

(*B. R.*) Dobrze się stało, że w numerze dzisiejszym *Czasu*, moja korespondencya o wyborach zeszła się z drugą o tym samym przedmiocie; ponieważ szanowny korespondent *E.* uważa, iż należało mi odezwać się z swojemi uwagami o statucie dla miasta Lwowa wtedy, kiedy ten statut układano, a właśnie moja korespondencya zawiera moje wytłumaczenie, iż, gdy statut ten dyktowano, nie byłem w kraju i dowiedziałem się o treści jego dopiero z Dziennika ustaw krajowych. Nie o tem zresztą zamierzyłem słów kilka napisać, lecz chcę tylko *pro publico bono* sprostować poniekąd szanownego kolegę *E.* — Właściwie powinienbym mu podziękować za dobrą opinię, lecz natomiast powiem mu, że mojem zdaniem myli się, sądząc, że uwagi moje byłyby odniosły jaki skutek, gdybym takowe był zrobił w czasie dyskusyi nad statutem.

Niestety, wyznać muszę, że czułem obowiązek oświadczenia, iż podczas tej dyskusyi obecnym nie byłem; bo gdybym był o niej wiedział, to z pewnością niebyłbym zaniedbał powiedzieć swojego zdania.

Jednakże z drugiej strony zanadto dobrze znam twardość umysłów naszych, które od czasów Skargi nie zmieniły się na lepsze; i owoż nie dla tego tłomaczyłem się, iżbym miał pretensyą do skuteczności moich uwag. Kiedy ustawę gminną krajową w sejmie rozbierano, rozbierałem i ja takową w gazetach; paragrafy mianowicie, które dziś tak zaciężyły krajowi, o których zmianę dziś powszechnie się dopominają, przedstawiałem w prawdziwem świetle i mojem zwyczajem pisałem bez ogródek. Cóż to pomogło?

Uczyniłem więcej; widząc bowiem bezskuteczność pisaniny, ogłosiłem w gazecie, że dam dukata każdemu, kto mnie przekona, lub odwrotnie z ręką na sercu wyzna, iż się nie przekonał z uwag moich, jako to, co w przedmiocie wyżej przytoczonym za prawo ustanowić zamyślamy, nie jest po prostu *absurdum!* Nic to nie-pomogło. Przekonanie, chociażby najgłębsze, jest u nas jeszcze towarem bez wartości.

Gdyby statut dla Lwowa stanowił, iż kto chce głosować na radców miasta, musi się rozpędzić i przez wszystkie schody jednym skokiem na pierwsze piątro wyskoczyć, ludzie spostrzegliby nonsens, fizyczną niemożliwość. Ale że statut uwarunkowuje głosowanie moralnem tylko niepodobieństwem, absurdem, ludzie głosują, choć wiedzą, że nie to czynią co być powinno. Nikt się nie ogląda na skutki.

Z resztą dość wcześnie, bo przed spełnieniem, wykazałem niemoralność ustawy w wykonaniu i w skutkach; protest mój wczas złożyłem; a dalszy sąd należy do dyskusyi nad aktem wyborów.

Wiedeń 27 stycznia.

Jeszcze w miesiącu lipcu 1870 pisałem wam na podstawie autentycznych wiadomości z Bukaresztu, że ks. Karol Hohenzollern długo się nie utrzyma na tronie rumuńskim. Dziś *Augsburger Allg. Ztg* ogłasza list księcia Karola do pewnéj wysoko położonéj i „bardzo dostojnéj osoby“ (zapewne do ojca), w którym bez ogródki młody monarcha oświadcza, iż wkrótce będzie musiał opuścić Rumunię. Ks. Karol pisze o dobrych zamiarach, jakie miał względem Rumunii, o zawodzie, jakiego doznał, i o tęsknocie, jaka go trawi za swą wielką ojczyzną. List ks. Karola jest jakby zapowiedzią abdykacyi jego z tronu rumuńskiego. Z opróżnieniem tronu tego kwestya wschodnia więcéj przedstawi o jedną trudność.

Do jakiego stopnia zmiana w kierunku politycznym *Nowej Pressy* czuć się daje, może wam posłużyć wzmianka organu berlińskiego stronnictwa narodowo-liberalnego w Prusiech o tym dzienniku wiedeńskim. *National Zeitung* streszczając artykuł *Nowej Pressy* przeciw hr. Bismarkowi z powodu listu jego do p. Favra wymierzony, dodaje w końcu: „Źle zaiste z „wierną“ przyjaźnią Austryi dla Prus, jeżeli *Nowa Presse* jest tłómaczem opinii publicznej w Wiedniu“.

Organ dworski berlińska *Spenersche Ztg* pisze, że Europa nie ma prawa do pośrednictwa pokojowego, skoro przed wybuchem wojny nie starała się zażegnać burzy. Oto symptomat, jak mała jest skłonność we Wersalu do zawarcia pokoju.

Peszt 26 stycznia.

§. Wiadomości głoszone po dziennikach wiedeńskich o składzie nowego gabinetu austryackiego nie mają najmniejszej podstawy. Z Schmerlingiem, Plenerem lub Kolerem o utworzeniu gabinetu nikt dotychczas nawet nie mówił. Są to wszystko pomysły wiedeńskich dziennikarzy i ich korespondentów, którzy w braku nowin tworzą listy gabinetu, i puszczają je w świat. Trwam przy mojem zdaniu, iż dopiero po zamknięciu delegacyj może być mowa o nowym gabinecie, delegacye zaś trwać będą blisko do 10go lutego.

Zapisać muszę rzadki objaw lekceważenia obowiązków publicznych. Delegat Horodyski wyjechawszy na święta na tydzień przed Bożem narodzeniem, dziś dopiero po raz pierwszy pojawił się w Izbie. Każdy delegat, jeżeli tylko dzień lub dwa dni nie może przyjść na posiedzenie, usprawiedliwia swoją nieobecność przed Izbą za pośrednictwem prezesa; a jeżeli musi być kilka dni nieobecnym, prosi o urlop; nie prosząc bowiem urlopu bierze diety, pomimo, że jest nieobecny. Nasz delegat p. Horodyski ani swej nieobecności nie usprawiedliwiał, ani też o urlop nie prosił. Zdawało się przeto, że zaskoczyły go ważne jakieś wypadki, że w skutek nich złoży mandat, i zastępcy swemu da możność wejścia do delegacyj wspólnych. Tymczasem tak nie jest: ważnych wypadków nie było żadnych; a jak się zdaje p. Horodyski siedział w domu, dopóki mu się podobało, i przybył znowu do Pesztu, gdy mu się spodobało.

Być może, że się wytłomaczył w kole polskich kolegów, lecz to nie wystarcza; należało od Izby wziąść urlop, skoro tak długo absentować się zamierzał. Na takie postępowanie opinia publiczna powinna być nieubłaganą: obowiązek bowiem posła lub delegata jest dobrowolny, i nikomu się go nie narzuca.

Poznań 24 stycznia.

Reprezentacyi naszej w Berlinie wypadło po raz pierwszy wobec wypadków odezwać się, stanowisko nasze zarysować i zastrzedz, i to wśród upojonej tryumfem Izby. Uczynił to poseł Henryk Szuman, i wywiązał się z trudnego zadania z wielką miarą, godnością, stanowczością. Większej pochwały dać nie można, jak zupełne uznanie, że w głosie swym najwybitniej wyraził położenie i usposobienie Polaków pod berłem pruskiem zostających.

Nowe wybory nas czekają i to do parlamentu cesarstwa Niemieckiego. Dość to wspomnieć, by pojąć, ile ten akt dla nas i bolesnym i trudnym. Tem więcej boli, że i w podobnych chwilach intryga i koterya nie ustają, owszem na jaw wychodzą, a nie obwijając rzeczy w bawełnę, są niemi, postawienie z taką usilnością przez *Dziennik Poznański* kandydatury p. Kraszewskiego.

Zagadka rozwiązana! Niepomału wszystkich nas dziwiło, dlaczego Bolesławita tak nagle wypuścił Galicyę ze swej opieki, a całą swą gorączkową działalność zwrócił ku Poznańskiemu; zkąd tak czułe stosunki z *Dziennikiem*, a zkąd znowu gwałtowna zmiana w redakcyi, co kierowało wyborem nowego redaktora, kto go nastręczył? Aż tu naraz wyszło szydło z worka. Pierwszy znak samodzielności nowej redakcyi wreszcie się ukazuje, a czem? oto zaleceniem usilnem p. Kraszewskiego na posła do mającego się obecnie wybrać sejmu rzeszy Niemieckiej. Może to być chwalebny akt wdzięczności, ale czy dowodzi taktu ze strony nowej redakcyi, by taką kość niezgody rzucać w nasze społeczeństwo? W każdym razie zdaje mi się, że baterye zostały za wcześnie odsłonięte. Proponowany kandydat mógłby się łatwo narazić na taką samą odprawę, jaka go spotkała przed dziesięcioma laty ze strony obywatelstwa Królestwa Polskiego, w Towarzystwie rolniczem.

Przypuścić trudno, aby nasz kmiotek, który tak szczerze kocha Kościół i Ojca Sgo, który szanuje nasze duchowieństwo, który w czasie licznych wizytacyj kościołów na prowincyi przez naszego Arcybiskupa nauczył się go poważać i miłością otaczać, mógł dać głos na człowieka, nastającego od dawna na władzę doczesną, miotającego na Rzym i Ojca Śgo ciągłe obelgi, usiłującego wprowadzić niezgodę między nasze duchowieństwo, przedstawiającego naszego Arcypasterza jako ajenta moskiewskiego i pruskiego. Nie — niepodobna, aby się ta intryga udała... Wybór ten byłby nietylko zdrożnym, ale mówiąc po prostu, aktem bezsensu politycznego, którego przypuścić nie można. P. Kraszewski wobec nas jest naszym rodakiem, wobec sejmu rzeszy Niemieckiej Sasem, więc, my co protestujemy przeciw wcieleniu do Rzeszy, w ten sposób uznalibyśmy wcielenie wobec Niemców, wybierając legalnie Sasa.

Jeszcze jedna uwaga. *Dziennik Poznański* z przekąsem mówiąc o naszem antirewolucyjnem stronnictwie, zarzucał mu, iż nic z siebie nie wytwarza, ani znakomitych pisarzy, ani kierowników opinii publicznej. A teraz jakież *testimonium paupertatis*, daje sam sobie i swoim ruchliwcom. Na redaktora sprowadza sobie osobę z daleka, na posłów dla Księstwa zapisuje Polaków przebranych w obywateli saskich. Już prawie całe nasze dziennikarstwo jest w ręku emigrantów ostatniej katastrofy. Nic nie mamy przeciw temu, aby osiedlili się między nami, żeby pracą i ważnemi posługami stopniowo zdobywali sobie u nas wpływ na sprawy krajowe; ale abyśmy mieli tak od razu przyjąć ich za przywódzców, i wszystko oddać w ich ręce, to żądania zbyt wygórowane, nawet ubliżające pychą uroszczenia.

Kwestya emigracyi przypomina mi liczne składki na jeńców francuskich i na naszych wychodzców z Francyi, które taką chlubę Krakowowi i

Część literacko-artystyczna.

BOGIEM A PRAWDĄ.

Powieść z ostatnich czasów.

ROZDZIAŁ IV.

Nieszczęsny Szczęsny.

W kilka dni potem o szarej godzinie, młody Firlej, umuskany starannie jako wypadało idąc na wizytę, dzwonił znów do przedpokoju mieszkania pań Wiśniowieckich.

Otworzył mu niebawem przyjaciel nasz Ambroży, i przyjemnie się uśmiechnął.

— Czy są Panie w domu?

— Są, są wszystkie. — Sama Pani właśnie wróciła ze *spassa* (przechadzki) z panną Jadwigą.

— A czy przyjmują?

— Ha! przyznam się, że nie wiem — ale proszę zaczekać tu *chwyłkę*, to się pójdę spytać.

W czasie tego czekania muzykalne ucho Szczęsnego uraczone zostało najmilszą niespodzianką, dźwiękami tak mistrzowskiemi, tak żywemi natchnieniem, uczuciem i myślą, że fortepian pod czyjąś dłonią zdawał się być przeistoczony z najmniej wdzięcznego instrumentu w orkiestrę całą.

— Która to z nich gra? — ale nie miał czasu długo rozważać nad tem, bo Ambroży wrócił z pomyślną odpowiedzią i wprowadził go do salonu.

Wszystko tam już, dzięki gospodarczej żyłce Jadwisi, która miała słabość do przestawiania sprzętów, przybrało było inną postać niźli za dawnych mieszkańców, i tchnęło tą pewną atmosferą szlachetnie-estetyczną, w której kobietom tak bardzo do twarzy; kipiący zaś samowar, przywieziony z Ukrainy, oraz lampa na stole, jasna choć zielonym daszkiem złagodzona, nadawała całości cechę mile swojską. — Przy jej świetle pani Wiśniowiecka siedziała nad książką — obok Jadwisia nalewała herbatę ze swobodnym wdziękiem ruchów, jakiegoby mogła pozazdrościć Hebe wśród obowiązków swych podczaszych na Olimpie — a troszkę dalej Terenia robiła robótkę, przeźroczą i delikatną, jak ona sama. Gry jednak nie było i śladu, tak, że gdyby nie „corpus delicti,“ otwarty fortepian, z rozłożonemi jeszcze nutami, których sprzątnąć nie było czasu, mógłby Szczęsny słuch swój o pomyłkę posądzić.

Po kilku wstępnych nie wiele znaczących ogólnikach, powtórzył zapytanie samemu sobie uczynione w przedpokoju:

— Która to z Pań grała przed chwilą?

— Albo Pan co słyszał? — odezwała się Terenia, zdradzona rumieńcem.

— Nie tylkom *słyszał*, alem i *słuchał*, i gdyby mi nie było pilno dostać się do Pań towarzystwa wcześniej, byłbym był rad poczekać jeszcze nieco przed Ich drzwiami, by módz słuchać dłużej — bo muzykę nadzwyczaj lubię — A i Pani musi mieć w niej zamiłowanie? znać po uderzeniu.

— O tak, wielkie — ale tylko kiedyśmy same!

— Tak się boi — wtrąciła pani Wiśniowiecka — że nie mogę jej przyzwyczaić do zagrania swobodnie najmniejszego kawałeczka przed obcymi — drży przy fortepijanie jak pensyonarka na popisie.

Biedna Terenia tymczasem nachyliła się do samowaru niby dla dopomagania siostrze, w istocie zaś dla tego by jej szepnąć:

— Zmiłuj się Jadwisiu! zwróć rozmowę w inną stronę, bo inaczej już przewiduję, na czem się skończy, a to dla mnie taka męka...

Więc uczynna Jadwisia zaraz sięgnęła po dowcip do główki, i nie naszukawszy się go długo, pokazała gościowi z uśmiechem bilet jego, który był przed paru dniami zostawił. Szczęsny zmięszał się widocznie:

— Jakim sposobem?.. właśnie ten? Niech Panie wybaczą i wierzą, że to pomyłka — (dopisane tam bowiem było ołówkiem *Nie* do *Szczęsny Firlej.*)

— Czemu ten dodatek?

— O, ja to sobie kiedyś nabazgrałem żartem, a potem zamyliłem między biletami — jeszcze raz przepraszam. Ale bo ze mnie człowiek szczery, lubiący postępować zawsze wedle prawdy, a niecierpliwi mnie, że moje imię już samo kłamstwem.

— Więc Pan *Nieszczęsny?* — spytała Terenia z dziecinnem współczuciem.

— Nie inaczej Pani. — Byłem nim, jestem i będę, póki życia stanie. Pod Trokami jest jezioro, w którem, jak niesie podanie, co rok musi utonąć pies i człowiek. — Otóż ja z każdą wiosną wyglądam, czy nie przyjdzie kolej na Nemroda i na mnie, lecz niestety! dotąd nadaremno.

Mówił to głosem wesołym, ale w oku była smętność, tak, że się pani Wiśniowieckiej żal zrobiło.

— Czyżby moja Iziunia była się doprawdy pomyliła wybierając dla syna to imię, umyślnie jako dobrą wróżbę?

— Oj, pomyliła się, Pani. Jam pod złą gwiazdą przyszedł na świat, bo odkąd żyję, nie pamiętam i jednej chwili prawdziwie radosnej, prócz tych, którem może prześnił w niemowlęctwie na jej ręku. Zaraz najpierwszem wrażeniem, co się silniej zaznaczyło w sercu była jej śmierć i pogrzeb — Potem biedny ojciec, nadto pogrążony w bólu ażeby o dziecku myśleć, zdał mnie całkiem na łaskę nauczycieli, od których wiele musiałem wycierpieć, tak, że lata dziecinne, przez drugich wspomniane jako ideał szczęścia, dla mnie są tylko pamiątką ciągłych przykrości.

— A w szkołach?

— Do szkół oddał mnie ojciec w Petersburgu — więc łatwo sobie Panie wystawią, czy dla chłopca polskiego, a w dodatku z krwią niechłodną, życie było na różach pośród moskiewszczyzny. Wróciłem ztamtąd wyrostkiem, i zupełnym już sierotą. Opiekun, człowiek obcy mi rodem i sercem, niańczył majątek aż nadto troskliwie, bo się sam co roku nim wzbogacał, ale o moją osobę nie troszczył się wcale. Pojechałem więc z własnego natchnienia na uniwersytet Kijowski, myśląc, że tam, u wesołych Bałagułów, zaznam przynajmniej pociech koleżeństwa.

(*Dalszy ciąg nastąpi*).

Galicyi przynoszą. Nieszczęście, na które patrzymy, zwykło nas najżywiej uderzać i poruszać, takiem jest nieszczęście jeńców francuskich. Mimo tego pragniemy, by się sumy waszych składek przemieniły na korzyść wychodztwa naszego; jeńcy francuscy głodu przynajmniej nie doświadczą, który musi zapanować śród rodzin naszego wychodztwa. Wreszcie obowiązek nasz bliżej nas stawia wychodztwa naszego, którzy nie tylko nieszczęśliwemi bliźniemi, nie tylko nieszczęśliwemi synami pokrewnego duchem narodu, ale naszymi są rodakami. Obowiązek tu wyraźny, jasny, najbliższy.

Pomimo ciągłych zwycięztw i tryumfów, coraz tu mniej z nich radości. Mówię o sferach niemieckich; jakaś atmosfera, w której czuć krew i pożogę, bez nadziei pożądanych końca i skutku. Listy z obozów coraz straszniejsze przynoszą nam obrazy i wrażenia. W jednym z nich z 15go b. m. z pod Wersalu, czytam co następuje:

„Wracam ze służbowej podróży do Orleanu. Zniszczenie tamtej okolicy dwumiesięcznym bojem okropne. Całe powiaty spustoszone, miasta i wsie popalone, zrabowane; mieszkańcy częścią w wojsku francuskiem, częścią w dalekie pouchodzili strony. Wojna też tam z dniem każdym okropniejszy przybiera charakter. Dobijania się wzajemne, mordy, rabunki i pożogi na porządku dziennym, jako i rozstrzelania niewinnych mieszkańców, za lada błachą przyczyną; zdaje się, że się wszystko sprzysięgło na zagładę Francyi. Ranni, których niezliczona liczba, umierają, bo brak na najniezbędniejszych potrzebach ku ich opatrzeniu ze stron obu; trupy od pierwszych dni grudnia po dziś dzień nie pogrzebane, wojska do tego dla nieustannych walk czasu znaleźć nie mogą. A wszystkie te krwawe boje bez skutku. Armie niemieckie mocno już zredukowane, ledwie zdołają trzymać w oddaleniu te ciągłe liche, ale nowe armie francuskie, o odsiecz Paryża się kuszące. Bombardowanie Paryża dotąd do żadnego rezultatu nie doprowadziło. Forty które przez kilka dni milczały, dziś na nowo się odezwały, ciężkie zadając straty bliżej podsuniętym bateryom niemieckim, tak, że ogień pruski tylko dla pozoru utrzymywany. Coraz ogólniejsze też to zdanie, że tylko głód Paryż do poddania zmusić może, ale i po poddaniu Paryża, o końcu wojny, widząc usposobienie Francyi, myśleć ani marzyć nie można.

„W pałacu wersalskim przysposobienia wielkie do ogłoszenia króla cesarzem Niemiec, które się w tych dniach ma odbyć. Nie wielkie jednak wrażenie uroczystość ta na zmęczonych umysłach żołnierzy wywrzeć zdoła. Coraz to więcej tracimy nadzieję bliskiego końca wojny i powrotu do domów. Daj Boże, aby się panu S. udało ominąć nieszczęście, służenia śród obecnych stosunków w wojsku“.

Kraków 28 stycznia. N. Pan mianował profesora teologii w seminaryum teologicznem w Tarnowie Józefa Martusiewicza, kanonikiem katedry tarnowskiej.

Wiedeń 27 stycznia. Przed kilku dniami donosiliśmy piszące o posiedzeniu Izby niższej sejmu węgierskiego, iż Jerzy Stratymirowicz interpelował prezesa ministrów hr. Andrassego, najprzód: czy i jaki wpływ wywiera rząd węgierski na zabiegi zbliżenia się Prus i Austryi i jaka jest doniosłość tego zbliżenia się; powtóre, czy rząd węgierski myśli zapobiedz wcześnie niebezpieczeństwom, jakieby przyjaźń niemiecka za sobą przyniosła przez konieczne rozpostarcie się germanizacyi na Węgry i ludy sąsiednie; potrzecie, czy, gdyby przymierze to stało się nieuniknionem, rząd węgierski zechce starać się, aby z wojny nie wynikła żadna szkoda dla ludności francuzkiej, a z naszej strony, aby żaden wpływ nie był wywierany na rezultat walki na korzyść Prus. Na interpelacyę tę odpowiedział wczoraj hr. Andrassy mniej więcej w następujący sposób:

Pierwsze pytanie odnosi się właściwie do tego, czy odpowiedź na depeszę notyfikującą nowy ustrój Niemiec, odesłaną była za zezwoleniem rządu węgierskiego i jaka jej rzeczywista doniosłość? Na to mam zaszczyt odpowiedzieć, że nota, o której mowa, przyszła do skutku za zupełnem zezwoleniem i z współudziałem rządu węgierskiego. Co się tyczy doniosłości tejże noty, lub jeżli Panowie chcecie, tego kroku politycznego, to można ją najzupełniej osądzić mojem zdaniem z samejże noty; skoro jednakowoż p. deputowany chce to odemnie usłyszeć, przedstawię przeto tę doniosłość w kilku słowach. Nota ta zawiera zupełne, bezwzględne uznanie nowoutworzonego Związku niemieckiego i przywrócenie przyjaznych stosunków z tymże w taki sposób nowoutworzonym Związkiem niemieckim, ani mniej ani więcej. (Powszechne oklaski).

Na drugie pytanie odpowiedź moja jest następująca: Ani w notyfikowanym nam ustroju nowym Niemiec; ani w tem, że tak zjednoczone Niemcy chcą z nami utrzymać stosunek przyjazny; ani też w tem, że Austrya i Węgry ze swej strony także na utrzymanie tego stosunku przyjaznego naturalną kładą wagę,— nie mogę się w tem wszystkiem dopatrzyć niebezpieczeństwa germanizacyi, któreby groziło Węgrom lub sąsiednim ludom. (Powszechne oklaski).

Owszem ja w tem widzę naturalną dążność, od której tylko wtenczas odstąpić należy, gdyby się okazało niemożebnem trzymać się tej drogi (oklaski). Tego jednakowoż, mojem zdaniem, żadną miarą wyprowadzić nie można z noty w mowie będącej. Dlatego na drugie pytanie p. deputowanego odpowiedzieć muszę, że rząd węgierski wcale nie może czuć w sobie powołania, aby idąc za radą szan. deputowanego, przeszkadzał w jakikolwiek sposób konsolidacyi stosunków wewnętrznych Związku niemieckiego, lub utrzymaniu stosunków przyjaznych. (powszechne oklaski).

Na trzecie pytanie pozwolę sobie odpowiedzieć, że Węgry i Austrya z boleścią patrzały na wybuch wojny między dwoma wielkiemi narodami, które są powołane być czynnikami głównemi spokojnego rozwoju Europy. Rząd wszystko zrobił, co tylko mógł zrobić, aby tej wojnie przeszkodzić; a kiedy się usiłowania jego okazały bezskuteczne, zajął natychmiast stanowisko ścisłej neutralności. Przypuszczam, że przez to zakres jego czynności pod względem w mowie będących wypadków nieco ograniczonym został, przynajmniej o tyle, że pozbawił się możności tego, co pozwalało prowadzić t. z. politykę wolnej ręki; neutralność jednak nie pozwala wywierać presyi na jednę lub drugą ze stron wojujących, i w skutek tego przyspieszać koniec długiej i krwawej wojny. Alež właśnie ta polityka neutralności, którą w równej mierze obiedwie wojujące uznały strony, i która najlepiej odpowiadała i odpowiada interesom monarchii, chroni państwo od tego, aby żadna ze stron wojujących nie wystąpiła do nas z żądaniem, żebyśmy jakąkolwiek, a tem mniej nielojalną wywierali presyę na stronę drugą. Neutralność przeto zupełną jest rękojmią, że Związek niemiecki podobnego żądania nie podniesie, jak go też rzeczywiście nie podniósł. Oto, co chciałem odpowiedzieć na interpelacyę szan. deputowanego. (Żywe ze wszech stron oklaski).

— Wydział budżetowy delegacyi austryackiej ogłosił drukiem dwa sprawozdania, z których pierwsze odnosi się do przedłożenia ministra wojny o wyjątkowym kredycie dla armii, drugie zaś do wniosków jen. Gablenza. W pierwszem sprawozdaniu żądanie ministra wojny o 830.000 złr. na przeniesienie wojsk do okręgów werbunkowych, wszystkie zaś inne żądania odrzucić; a w drugim, aby co do dwóch pierwszych wniosków t. j. o zaopatrzeniu pobocznych i o ukazaniu sprawozdania przejść do porządku dziennego; trzeci wreszcie wniosek o konskrypcyi koni, aby oddać do traktowania konstytucyjnego.

Królestwo Polskie.

Goniec urzędowy zamieszcza sprawozdanie prokuratora prawosławnego synodu, o rozpowszechnieniu prawosławia w ziemiach polskich. Przypisując cerkwi prawosławnej dwa zadania: utrwalania cerkwi prawosławnej i oddziaływania na ludność katolicką, która w przeważnej liczbie zalicza do prawosławnej ekskatolickiej. W ciągu obu tych zadań od r. 1865 ukończono budowę 9 nowych cerkwi i 7 kaplic; a prócz tego przerobiono na cerkwie bardzo wiele kościołów katolickich. Pomiędzy innemi np. kościół we wsi [illegible], pojął się prokurator z tego powodu, że budowany był rękami włościan prawosławnych, „przekształcenie“ się więc na cerkiew prawosławną było tylko słusznem wynagrodzeniem okolicznej ludności prawosławnej za poniesione trudy przy budowie, która dla niej różnowierczej świątyni.“ Po takiem cynizmie synodu wątpimy, aby gdziekolwiek w dziejach kościelnych mógł znaleść punkt porównania; [illegible] w przewodników cerkwi prawosławnej.

Przy zaborze kościoła katedralnego w Nieświeżu, [illegible] w miejsce 5 pożarów w pobliżu i 2 w samem wnętrzu cerkwi.

Oprócz budowy cerkwi synod rozporządzał olbrzymiemi środkami do szerzenia prawosławia, nie licząc już przymusu wywieranego na ludność ze strony władz rządowych i posłusznych rządu narzędzi popów miejscowych: rozesłał synod 125,000 książek dla szkół parafialnych w zabranym kraju; liczne ofiary rodziny panującéj i prywatnych, dostarczały mu obrazów i rzeczy kościelnych, oraz pieniędzy. Tak szerzoną propagandą, pod przymusem rządowym szczyci się synod i nazywa ją gorliwością, gdy ona właściwie jest gwałtem, zaprzeczeniem ducha pobożności i szalbierstwem sumienia człowieka.

Tym samym duchem jest natchnione bractwo SS. Cyrylla i Metodyusza założone w Ostrogu, o którem nieraz pisać nam już przychodziło. Bractwo to sztucznie podtrzymywane opieką arystokracyi moskiewskiéj, pomimo tego chroma na brak funduszów i miano już zamiar zamknąć dom przytułku dla pielgrzymów do Poczajowa, a utrzymano go tylko wynajęciem części lokalu na prywatny użytek. Owi pielgrzymi o ile są Moskalami, nie znajdują żadnego przytułku u ludności, bo też po większéj części, są to mniéj pobożni jak oszuści, nie chcący pracować i włóczący się całe życie z jednego miejsca na drugie.

— W Petersburgu wyszły tłómaczenia kodeksu procedury cywilnéj i obowiązującéj w Królestwie kongresowem na język moskiewski. Jest to nowy krok ku zaprowadzeniu obcego ludności języka w sądownictwie.

Rosya.

Budżet cesarstwa rosyjskiego zaledwie od lat kilku podawany do wiadomości publicznéj, wzrósł w ostatnich latach pięciu o sto pięćdziesiąt milionów, a tegoroczny w porównaniu z zeszłorocznym, powiększony jest znowu o 18 milionów, z których 10 przypada na ministerstwo wojny.

Pomimo tak znacznego powiększenia ogólnéj cyfry budżetowéj, deficyt tegoroczny nie jest wcale wielki. Zwyczajne dochody państwa są wyliczone na 454,184,000 rubli, wydatki zaś na 456,577,000 rubli czyli deficyt wyniesie 2,400,000 rubli, a dodawszy do tego prawdopodobny niedobór w dochodach, oznaczony w budżecie na 2 miliony, pomimo, że niedobór obu lat ostatnich wynosił 3 miliony, deficyt wyniesie 4,400,000 r. Na pokrycie go jednak minister skarbu nie żąda nadzwyczajnego kredytu, gdyż spodziewa się pokrycia z reszty pozostałéj z r. 1869, a mającéj wynosić właśnie sumę potrzebną do wyrównania budżetu. Zgodność taka wydaje się wielce podejrzaną, ale na papierze wykazuje ścisłość zupełną.

Całkowity budżet tegoroczny wraz z dochodami nadzwyczajnemi wynosi 489 milionów rubli, a przeszło 10 milionów nadzwyczajnych wydatków, są przeznaczone na koleje żelazne i poprawę portu w Odesie. Szczególną rubrykę w budżecie stanowią fundusze zwrotne, wynoszące przeszło 20 milionów rubli, z których zwroty „różnego rodzaju“ czynią 13 milionów rubli. Budżet wojny wynosi 150 milionów, a marynarki 17,6 mil. rubli. Powiększenie w budżecie wojny wydatków, odnosi się do urządzenia inżynieryi i artyleryi, oraz umundurowania. W ministerstwie zaś marynarki budowa okrętów blisko o milion ma podwyższoną cyfrę w budżecie.

Wydatki na Królestwo Polskie weszły do budżetu poszczególnych ministerstw, a suma przeznaczona na utrzymanie stanu wojennego w Kongresówce wynosi 1,5 miliona rubli.

Budżet rosyjski układa się zawsze z wyliczeniem aż do kopiejki i ¼ kopiejki, jakkolwiek nie motywuje wcale wyliczeń szczegółowemi wyjaśnieniami. W ten sposób społeczeństwo zainteresowane w ogromnych wydatkach państwa, a nie mające wpływu na ich ustanowienie, nie ma nawet dokładnie ani porównań i celów cyfr budżetowych, ani istotnego stanu finansów państwa. Wszystkie rachunki się schodzą, ale [illegible] stan finansowy państwa. [illegible]

Od lat kilku minister Reutern pracuje nad wprowadzeniem ładu do skarbowości rosyjskiej. Przez utworzenie kontroli państwa [illegible] oznaczone są pewne normy postępowania w uchwalaniu pojedyńczych cyfr; przyczem kontrola państwa spełnia zadanie w państwach parlamentarnych przypadające na izby, bada środki finansowe i stawia je pod ocenę rady państwa, [illegible] zaprowadzić porządek. Częste rewizye na prowincyach, [illegible] tak uszczuplających fundusze publiczne.

Teatr wojny.

Jeżeli wierzyć można urzędowej depeszy wersalskiej z 26 b. m. położenie francuzkiej armii wschodniej przybiera niepomyślny obrót. Bourbaki ścigany przez nieprzyjaciela cofa się na Besançon, gdy tymczasem część armii Manteuffla usiłuje odciąć mu odwrót za pomocą zajęcia węzła kolei żelaznych w Monchard. Wszystkie przeto nadzieje pomyślniejszego zwrotu wypadków zawodzą naraz; usuwa się ostatnia kotwica zbawienia Paryża. Dziś już nawet przebicie się załogi paryskiej przez łańcuch armii nieprzyjacielskiej nie miałoby potrzebnych warunków, sama bowiem nie może stawić czoła liczniejszym, wyćwiczonym hufcom najeźdźców, a nawet w razie mniej prawdopodobnego zwycięztwa, gdzież znaleść żywność dla wojska w ogłodzonej okolicy i jaką obrać drogę aby nie być wziętą we dwa ognie? Bohaterska obrona Paryża niemająca wzoru w dziejach świata, bez żadnej zewnętrznej pomocy, jest dziś już tylko szamotaniem się skrępowanej siły, przysparzającem ofiar i spustoszenia, jest bezpłodnem wysiłkiem rozpaczy. Duch w Paryżu nie upadł jeszcze, jest liczne stronnictwo, które radzi pogrzebać się raczej w gruzach niż ugiąć kark przed dumnym, nieprzebłaganym zwycięzcą. Stronnictwo to widzi wszędzie zdradę. Nie oszczędzono od podejrzeń porozumienia z nieprzyjacielem ani jenerała Trochu, ani szefa sztabu głównego jenerała Schmitza i to spowodowało przeważnie, jak się zdaje, dymisyę pierwszego. Dziwić się nie można, że chore ciało, dotknięte z najboleśniejszej strony, wydaje jęk oburzenia, tem bardziej, że podejrzenia o zdradę nie są całkiem bezzasadne, choć nigdy dotykać nie mogą nieskalanej sławy jenerała Trochu. Pokazało się bowiem, że za każdą z wycieczek, nieprzyjaciel znajdował się zawsze w wielkiej sile w tym punkcie w którym była skierowana, a raz nawet kiedy jenerał Trochu odwołał wycieczkę na pewny dzień zapowiedzianą, dostrzeżono nie zwykłe znaczne masy nieprzyjacielskie w stronie, w której wycieczka miała być przedsięwziętą. Kto oddawał te usługi nieprzyjacielowi, odkryć nie zdołano, dla tego podejrzenia obejmowały niewinnych ludzi, którzy grzeszyć mogli brakiem wojskowego jeniuszu, lecz nigdy podłem przeniewierzeniem się najdroższemu uczuciu honoru i miłości ojczyzny.

Do jakiego stopnia Paryż jest w niewiadomości wszystkiego co się dzieje po za jego obrębem dowodzi okoliczność, że wycieczka przedsięwziętą była w d. 19 b. m., w celu połączenia się z armią jenerała Chanzy, mającą przynieść odsiecz Paryżowi, a która była w tedy już rozbitą pod Le Mans. Oto co pisze o tej wycieczce *Corespondance Havas*:

„Ludność Paryża, którą rozgorączkowały wypadki wczorajsze (19go b. m.) dziś dopiero dowiedziała się o niepowodzeniu jenerała Trochu. Gdy pierwsza boleść minęła, wziął znów górę szał patryotyczny, a żołnierze i gwardye narodowe jednego tylko pragną, to jest wznowienia kroków zaczepnych bez odpoczynku, aby ciągle nużyć nieprzyjaciela, ubiedz go niespodziewanie jak wczoraj, ubić mu jak najwięcej ludzi i rozszerzyć o ile można otaczającą nas obręcz żelazną. Gorycz częściowej naszej porażki wczorajszej osłodziły pomyślne wieści o działaniach Bourbakiego na wschodzie. Widocznem jest, że trzeba czekać na zbliżenie się armii z prowincyi aby się przebić, a jeżeli atak wczorajszy nie został całkowicie przeprowadzony, przypisać to należy opóźnieniu się Chanzego. Lecz nic Paryża nie zdoła zniechęcić i nie odbierze mu nadziei w ostateczne zwycięztwo.“

Zachodzi pytanie czy po upadku Paryża, które prędzej czy później zdaje się być nieunikionym, kraj może jeszcze mieć nadzieję zbawienia. Przykłady dziejowe zaprzeczają temu; stolica, która jak serce wydziela z siebie całą żywotność i ruch nadaje całej machinie we wszystkich promieniach przestrzeni kraju, gdzie nagromadzone są skarby równie materyalne jak moralne, mieści zwykle w swem tętnie życie narodu. Lecz Paryż w tej chwili w wyjątkowem był położeniu; od czterech przeszło miesięcy skrępowany nałożonemi sobie więzami, przestał być owem sercem, z którego po wszystkich członkach rozlewa się krew żywotna. Ale też nic nie zastąpiło jego ubytku i to właśnie było powodem niejednolitości akcyi wojennej. Rząd w Tours a później w Bordeaux tylko sporadycznie objawiał swą władzę, właściwie kraj był bez rządu, wojsko bez wodza, mając rządów i wodzów bez liku, działających na własną rękę. Trudno przewidzieć kombinacye jakie się nasunąć jeszcze mogą, lecz w obecnych ewentualnościach przedłużanie obrony w wnętrzu kraju wobec niezłamanej jeszcze siły pruskiej i intryg politycznych celem zawarcia pokoju, mogłoby tylko być wewnętrznym, wyczerpującym ruchem bez następstw na losy państwa.

Podajemy dalszy dyariusz skutków bombardowania aż do 18 b. m. to jest wilii dnia, w którym załoga paryska przedsięwzięła ostatnią wycieczkę:

Od 16 do 17 b. m. Bombardowanie trwa w dzień i w nocy na przemian gwałtowniej lub słabiej. Niebezpieczna ta dla niektórych dzielnic sytuacya staje się stanem normalnym, który bynajmniej nie przestrasza ludności. Wychodztwo ciągle się odbywa. Niemożemy donieść o wszystkich uszkodzeniach o jakich nam doniesiono. Przypisują bateryi w l' Hay granaty, które się najbardziej do centrum zbliżały. Ulica Gay-Lussac, ulica St. Jacques, Panteon, Jardin des plantes i ogród luksemburski, są ciągle najbardziej narażone. Pożar zajął się w stajniach Kompanii powozów publicznych na avenue Segur, lecz nie było tam już koni. Granat padł wczoraj na schodach perystylu ministeryum handlu. Przedsiębrane są środki dla zapewnienia żywności, opału i pomieszkania dla mieszkańców opuszczonych dzielnic. Obliczają że około 400,000 mieszkańców przeszło do Cité i centrum miasta. Z powodu bombardowania przeniesiono więzienie z Cherche-Midi do koszar na la Pepinière, aresztów gwardyj narodowych. Plac Sorbony i Panteonu strzeżony jest przez gwardyę narodową, która dozwala krążyć publiczności. Na pierwszy huk dział, winna ona nakazać opróżnienie miejsca, gdzieby ciekawym groziło niebezpieczeństwo. Z tego samego powodu omnibusy idące z Courcelles do Panteonu zatrzymują się od wczoraj w ulicy Soufflol. W sobotę o godzinie 10tej padł granat na ulicy Medicis o 10 kroków od bióra telegraficznego; 2 osoby odniosło rany, jedna niebezpieczną. Stacya omnibusów po za Odeonem, natychmiast przeniesioną została na plac Odeonu. Quartеér latin przez cały dzień było bombardowane.

Od 17 do 18. Kollegium Rollin, które opuścili już studenci, szczególnych doznawało dotąd względów od granatów, dziś trzy padło na niego, które mocno uszkodziły gmach i w gruzy zamieniły meble komnaty w której pękły. Bombardowanie które nieco zwolniało, znów nabrało siły w nocy z 17 na 18ty. Pociski ciągle biły w te same dzielnice. Największego spustoszenia doznała dzielnica Notre dame-des-Champs. Na 5 domów na bulwarze Montparnasse i na 7 domów w ulicy Rennes padły granaty, około 30 innych realności prywatnych zostało mniej lub więcej uszkodzonych. Na kilka gmachów i zakładów publicznych miotano granaty; między innemi na atynencye hotelu Inwalidów, magazyn win, Jardin des plantes, centralną piekarnię, która zdaje się być celem strzałów na jatki w Grenelle i dworzec kolei orleańskiej, gdzie padły trzy granaty wkrótce jeden po drugim. Ofiarami bombardowania z 17 na 18 byli: jedno dziecko zabite, dwoje rannych, 1 kobieta zabita, 7 rannych, 4 mężczyzn zabitych 5 rannych.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 28 stycznia. Towarzystwo lekarskie krakowskie odbyło d. 17 b. m. posiedzenie, na którem nowo obrany Prezes Dr Oetinger przemówił, przedstawiając cel i zadanie, jakie Towarzystwo lekarskie ma obecnie do spełnienia. Dr Szewczyk przedstawił chorą, okazującą połączenie kilku chorób, zwłaszcza znaczną wadę sercową, oraz trzy tętniaki, czyli guzy tętniące na szyi i w jej pobliżu. Wreszcie Dr Lutostański przedstawił potrzebę zaprowadzenia w seminaryach nauczycielskich wykładu hygieny. Do wypracowania stosownego planu wykładu i podania do właściwej władzy, wybrano komisyę, do której składu prócz wnioskodawcy weszli Dr Grabowski, prof. Dr Janikowski, Dr Oetinger i Dr Ściborowski.

— Na wsparcie Polaków we Francyi nadesłał X. Wroński ze Święcan 1 złr.

— Na wsparcie jeńców francuskich w Poznaniu nadesłano nam dziś następujące kwoty: Dochód z zabawy tańcującej urządzonej za inicyatywą p. Boznańskiego prezesa Rady pow. w Pilznie 158 złr.; X. Wroński ze Święcan 1 złr.; Zakonnice w Starym Sączu 2 złr.; X. Lissaj 1 złr.; składka ze wsi i miasta 3 złr. 40 cent., chustek do nosa 2, koszul 7, gatek 7, prześcieradeł 6 i różne kawałki płótna na bandaże i szarpie.

— Dziś oddaliśmy zebrane w tym tygodniu na wsparcie Polaków we Francyi 169 złr. 93 c., 1 cwancygier, 10 franków, 4 dukaty do rąk hr. Piotra Moszyńskiego prezesa komitetu.

— Dziś przesłaliśmy do domu bankowego pod firmą „Bniński, Chłapowski, Plater i Spółka“ zebrane w tym tygodniu na rzecz jeńców francuskich w Poznaniu 686 złr. 25 c. i 30 franków w złocie.

— D. 3 stycznia b. r. oddaliśmy komitetowi wsparcia Polaków we Francyi na ręce prezesa hr. Piotra Moszyńskiego . . . . 545 złr. — c. — fr.
d. 9 stycznia oddaliśmy . . . . 480 „ 75 „ 10 „
d. 15 „ „ . . . . 291 „ 70 „ 20 „
1 rubel srebrny i 3 talary.
d. 21 stycznia oddaliśmy . . . . 443 „ — „ 5 „
1 kupon na 10 talarów, 17 dwureńskówek srebrnych
d. 28 stycznia t. j. dziś oddaliśmy 169 „ 93 „ 10 „
1 cwancygier i 4 dukaty.

Przeto oddaliśmy do dziś, zebrane 1930 złr. 38 c. 45 fr. i wyżej wymienione monety.

— D. 3 stycznia b. r. przesłaliśmy na rzecz jeńców francuskich w Poznaniu do banku pod firmą Bniński, Chłapowski, Plater i Spółka w Poznaniu: 532 złr. 21 c. 100 fr.
d. 5 stycznia b. r. przesłaliśmy 500 złr. i 1 worek odzieży;
d. 9 stycznia 1 skrzynię odzieży;
d. 12 stycznia . . . . 523 złr. 63 c. 15 fr.
srebrem 1 gulden bawarski, 1 nasauski, 5 cwancygierów, 40 kopiejek, 15 kr. m. k., 5 tal., 2 złr. m. k., ¾ guldena w.a., 2 medale za chówkoni, i 2 spinki złote z 5cio frankówek.
d. 15 stycznia przesłaliśmy . . . 600 „ 20 „ 20 „
d. 21 „ „ . . . . 986 „ 70 „ — „
15 rubli 1 kupon na 10 tal. i 1 szkud srebrem.
d. 27 stycznia 1 skrzynię odzieży
dziś zaś przesłaliśmy . . . . 686 „ 25 „ 30 „

przeto dotychczas przesłaliśmy zebrane dotąd . . . . 3828 złr. 99 c. 165 fr. i wyżej wymienione monety, wartości i odzież.

— Dziś o godz. 2ej z południa w kościele OO. Dominikanów odbył się ślub panny Wandy Szukiewiczówny córki Aleksandra Szukiewicza i ś. p. Matyldy z Chartowiczów, z panem Romanem Jakubowskim synem Jana Jakubowskiego i Anny z Myszkowskich.

— Wczoraj obok dwóch jednoaktowych komedyj przedstawionych na scenie naszej, odbył się także zapowiedziany koncert p. Maryi Mecenseffy. W czasie karnawału uważać to trzeba z jednej strony za wielki dowód sympatyi publiczności naszej dla koncertantki, z drugiej zaś strony za wielki dowód uznania i ocenienia jej śpiewu, że publiczność zebrała się bardzo licznie. Objaw ten usprawiedliwiła też wczoraj p. Mecen-

Z KRAKOWA.

Dzięki wspaniałomyślności Niebios potop jeszcze nie zalał Krakowa. Przecież „co się odwlecze, to nie uciecze..“ Przez ośm dni wywieziono, jak słychać, około cztery korce śniegu, i po pierwszym deszczu miasto ma nieomylną perspektywę zamienić się w wielkie jezioro. Urząd robót publicznych nie będzie potrzebował trudzić się około uprzątania zasp i lodów, restauracyi Sukiennic, pilnowania skromności w oświetlaniu ulic słabem naśladowaniem gazu i utrzymywania różnego nieporządku na plantacyach. Ludzie ostrożni i przezorni, dbali o całość swych dni, wynoszą się już chyłkiem na wyżyny Bielan i budują wielką arkę, w której pomieszczą się okazy rozmaitych gatunków ludności krakowskiej w drucianych klatkach z gęstej siatki, opatrzonych zielonemi firankami wypróbowanej nieprzeźroczystości ku użytkowi indywiduów dbałych o *decorum* nawet w czasie potopu i trudnych w wyborze sąsiadów z frontu i z boków.

W środę, jako w dzień przeznaczony na bachanalie karnawałowe, odbył się bal akademicki, odznaczający się znowu znakomitą obfitością i przewagą fraków, które niekoniecznie przyczyniają się do urozmaicenia efektu sali. Zaczął się po dziewiątej a skończył przed trzecią bez żadnego epizodu kwalifikującego się do *Djabła*, i to podobno wszystko, co o nim powiedzieć można.

Obok ubóstwa zabaw tańcujących panuje bogactwo koncertów, wyglądające na anomalię w mieście mniej niż miernie miłującem muzykę. Tą razą obeszło się bez szklanek i cymbałków, nie ma nawet nadziei, aby w bliskiej przyszłości produkował się jeden z nadzwyczajnych instrumentów powyższej kategoryi. Na wspomnienie zasługuje koncert *Muzy* w sali redutowej, dowodzący chwalebnych usiłowań tego stowarzyszenia i obojętności ze strony publiki, która nie mając robić co lepszego została spokojnie w domu. Chóry *Muzy* odznaczają się wyrobieniem i poprawnością wykonania, a wybór utworów świadczy o właściwym kierunku, jaki dyrektor umie nadać towarzystwu, mającemu prawo do szczerego uznania i poparcia. Abstencya nie uchodziła dotąd nigdy za dźwignię sztuki i bodziec dla ludzi dobrej woli sztukę uprawiających; dopiero Krakowianie zamyślają widocznie u siebie systemat abstencyi w praktyce stosować i nową inwencyą zakasować wynalazek prochu i gumelastycznych kaloszy. *Une idée comme une autre...* pytanie tylko czy im to wiele chwały w potomności zdobędzie? Spodziewać się ośmielamy, że zechcą zrobić jednorazowy wyjątek dla poniedziałkowego koncertu, który obok artystycznego znaczenia ma jeszcze cel użyteczności ogólnej, dochód zeń bowiem przeznaczony jest na odbudowanie Sukiennic, przezacnej ruiny, wołającej o spieszny ratunek, zanim się w pył obróci, co nie tak długo może każe czekać na siebie.

O Sukiennicach dziwne wieści krążą. Stróżowie nocnego spokoju, co uzbrojeni w halabardy z przedchrześciańskiej epoki drzemią od zmroku do świtu, opowiadają, że w podziemiach starożytnego gmachu, drogiego archeologom i nielicznym miłośnikom gruzów i starych cegieł, dzieją się od niejakiego czasu rzeczy niesłychane, straszne, podnoszące włosy na głowie... Podług podania członków korporacyi halabardzistów zwykle po północy ciemne postacie złowrogiej powierzchowności, w płaszczach hiszpańskich i weneckich miastach, z arsenałem trombonów i puginałów za pasem, wsuwają się pod ziemię niedocieczonym sposobem i do rana sabaty piekielne wyprawiają, a następnie ulatniają się jak kamfora.

Dla uspokojenia czytelniczek nadmienić wypada, iż rozogniona mrozem imaginacya halabardzistów z pewnością o wiele w tem przesadza. Nie ulega jednak wątpliwości istnienie potajemnych schadzek przez tajemnicze figury na różnych punktach o różnych godzinach odbywanych. Są nawet pewne poszlaki, że trzej legendowi rabusie, którym na imię Rinaldo-Rinaldini, Fra-Diavolo i Jud, ostatecznie Kraków, spokojny i cnotliwy Kraków, za siedlisko i teatr swych praktyk niecnych obrali. Są opatrzeni w nowożytne cywilizowane fizyognomie, w dokumenta stanu cywilnego idealnie fałszowane, przedają się i uchodzą za spokojnych i uczciwych mężów, uczęszczają na maskarady i bale publiczne. Rinaldo-Rinaldini pozuje na finansistę, trudni się ekonomią polityczną, bankami, kredytem publicznym. Fra-Diavolo polityku je i sięga po laury literackie. Jud, co doktorów podróżujących koleją żelazną mordował niegdyś, obecnie udaje szczególną pieczołowitość dla komunikacyj galicyjskich, a wolnym czasem wyspiewuje przyjemnie włoskie i hiszpańskie romanse. — To w biały dzień i dla świata naturalnie. — Ze zmierzchem dopiero trójka przywdziewa odświętne stroje, rozpoczyna prawdziwe rzemiosło, przepatruje miejscowości, obmyśla plany i uskutecznia naprzód ułożone zamachy. Orgia Baltazarowska koronuje dobę u tych rabusiów trzydzieści i sześć godzin liczącą. Chwilowo w Krakowie, czy to ze względu na rzadkość gotowizny, czy też skutkiem wyrafinowanej przewrotności, główny przedmiot nienasyconych żądz tych złoczyńców stanowią martwe i żywe ruchomości, dzieła sztuki bez różnicy epoki i pochodzenia, dzieła natury ale tylko do pewnego wieku i pewnej jakości. Na powyższych objektach, mianowicie ostatniej kategoryi, mają znać się wybornie, równie jak na kuchni i winach wszystkich krajów. Niedawno o mało co nie zostali ujęci *in flagranti*, na gorącym uczynku, podczas szperania po zakątkach i labiryntach artystyczno-spiżarnianych i piwnicznych, ale jako wytrawni myśliwi na dobro bliźniego w ucieczce ku Kleparzowi szybko szukali ratunku i w cieniach nocy bez śladu zniknęli.

Dla szczęśliwych posiadaczy przedmiotów, wystawionych na niebezpieczeństwo przywłaszczenia nieprawego przez tę szajkę, co nic nie szanuje, nie będzie bez interesu wzmianka o nowo wynalezionych futerałach — *des étuis articulés à secret, brevetés s. g. d. g.* — w trzynastu odmiennych modelach, które nader łatwo dają się aplikować w każdym wypadku i chronią niezawodnie skarby im powierzone od zdradzieckich napaści. Każdy futerał opatrzony jest w zamek sekretny, rewolwer o 7miu strzałach i pół tuzina zatrutych sztyletów, godzących prosto w napastnika.

[illegible] odśpiewawszy z wielką znajomością rzeczy aryą z opery „I Puritani" Belliniego i Bolero Arditiego, szczególniej zaś podobał się mazurek Chopina „Czyjaś wesoła" oraz dwie piosnki p. Wł. Żeleńskiego p. n. „Skowronek" i „Wianek." Publiczność hucznemi oklaskami przyjęła i objawiła swe uznanie p. Mecenseffy, której akompaniował na fortepianie p. Wł. Żeleński.

— P. Gustaw Romer rodem z Jodłownika w Galicyi, otrzymał wczoraj na tutejszym uniwersytecie stopień doktora obojga praw.

— Dziś odbył się w południe pogrzeb księdza kanonika Bogdalika w asystencyi licznie zgromadzonego duchowieństwa.

— W Muzeum Techniczno-przemysłowem odbędą się jutro w niedzielę d. 29 następujące wykłady:

Od godz. 4ej do 5ej prof. Wład. Rozwadowski: „O zamkach i kłódkach wszelkiego rodzaju", wykład objaśniony licznemi okazami.

Od godz. 5ej do 6ej prof. Wład. Łuszczkiewicz: „O zabytkach godniejszych uwagi pod względem dawnych rzeźb w kościele Panny Maryi w Krakowie".

Wstęp bezpłatny dla słuchaczów obojej płci.

— Gospodyniami balu, który się odbędzie d. 1 lutego na korzyść Sybiraków i Tow. Opieki narodowej, będą: pp. jenerałowa Kruszewska, hr. Potulicka, hr. Męcińska i Helena z Kremerów Rydlowa; gospodarzami zaś pp. jenerał Kruszewski, hr. Henryk Wodzicki, hr. Leon Skorupka i p. Wiktor Bylicki przewodniczący w komitecie Sybiraków. Bilety sprzedawane będą na dwa dni przed balem i w dzień balu w biurze komitetu balowego w hotelu saskim.

— Przybył tu sławny welocypedzista p. Haller, który zamierza dawać, za dozwoleniem władz, popisy jazdy na welocypedzie [illegible]. Używa on welocypedu jak jeździec w cyrku zwykł używać konia, przewiesza się, wskakuje, i stojąc lub klęcząc z całą łatwością i elegancyą zadziwiającą wykonywa ruchy. P. Haller produkuje się także na tak zwanym Pedepied, składającym się z dwóch kół mających objętości 16 cali, na których naśladuje łyżwiarza [illegible]. P. Haller ma wystąpić w poniedziałek na tutejszej scenie.

— Donoszą nam, że JCK. Ap. Mość najwyższem postanowieniem z 22go grudnia 1870 r. zezwolił na przemianę gimnazyum niższego realnego w Wadowicach na realne gimnazyum i na uzupełnienie do niego [illegible] klasy (C. U. M. 1. 13,455 ex 1870.) Tego roku jest już 5ta klasa, od wakacyi będzie 6ta.

— Korespondent nasz z pod Brzozowa, który list z adresem do N. Pana [illegible], donosi nam, że adres ten [illegible] i przesyła go nam z prośbą o sprostowanie [illegible]. Podajemy go przeto tak jak był ostatecznie ułożony:

Najjaśniejszy Panie, najmiłościwszy Cesarzu i Królu Apostolski!

Zdumiewające szybkością i srogą doniosłością dokonane wypadki, pogrążyły wielką część Europy w przerażający zamęt, oraz napełniły ciężką boleścią i trwogą cały świat katolicki. [illegible] Stolicy Apostolskiej; pozbawiły bowiem [illegible] wszelkiej swobody i niezawisłości, jakiej do sprawowania szczytnego swego posłannictwa potrzebuje niezbędnie, a Kościół katolicki praw jemu przynależnych.

Ciężko tem zostały dotknięte wszystkie uczucia katolickie, albowiem wyrządzono tym zamachem całemu Kościołowi katolickiemu taką krzywdę, nad którą nie zna historya większej; [illegible] cios na wiekowy ustrój i porządek społeczny.

Ludność Brzozowskiego powiatu [illegible] od niepamiętnych dziejów [illegible] przywiązana do religii katolickiej [illegible] najsilniejszą [illegible] swojej narodowości, [illegible] społecznego porządku i moralności, oraz gruntowną podwaliną prawdziwej oświaty i rzetelnego postępu, [illegible].

Dla tego czuje w tej [illegible] większości poddanych [illegible].

Rada powiatowa Brzozowska, jako legalna reprezentantka tutejszej ludności, zbliża się przeto w najgłębszej czci i pokorze do stóp potężnego tronu Waszej Ces. Kr. Ap. Mości, ożywiona otuchą i niewzruszoną ufnością, że jako godny potomek sławnego Domu Habsburgów, [illegible] *regni fundamentum justitia*, a najszczytniejszem powołaniem i usiłowaniem było zawsze dźwigania Kościoła obrona, zapewniającą tem samem [illegible].

[illegible]

Brzozów dnia 21 stycznia 1871.

W. Ces. Kr. Apost. Mci wierni poddani.

Rada powiatowa Brzozowska.

Pohorecki wnioskodawca,

X. *Jan Szczurowski* członek wydziału powiatowego oraz referent adresu.

— **Tarnobrzeg** 26 stycznia.

Dnia dzisiejszego zostały wybory do reprezentacyi powiatowej Tarnobrzeskiej. Obrani zostali: prezesem [illegible] Jan hr. Tarnowski, zastępcą prezesa Konstanty Rucki; członkami Wydziału: Bruno Trojacki, Edmund Wojnarowski, Franciszek Ozga, Jan Zaklika i Jan Janecko. Prócz tego wchodzą w skład Rady powiatowej: Feliks Dołański, Adam ks. Lubomirski, Kalikst bar. Horoch, Bartłomiej bar. Horoch, Stanisław Rucki, Franciszek Po[illegible]piński [illegible] Jan[illegible] z Baranowa z grupy miast; wreszcie Marcin Kołton, Marcin Włodarczyk, Maciej Strojek, Franciszek Mączka, Jan Buchnal, Paweł Szuba, Maciej Jadach, Józef Badura, Jan Safin z grupy gmin wiejskich.

— X. J. Stagraczyński redaktor „Tygodnika katolickiego" wydał w Poznaniu tłómaczenie dzieła francuskiego „Hanani [illegible]".

— Nie mogę się [illegible] takie [illegible] zarzało [illegible]

się przez ten rok ubiegły. Zniszczenie wylewem Tybru przyczynia się do nowej posępności w jakiej zastaję Rzym, przybywszy tutaj. Cudzoziemców nader mało. Anglików i Amerykanów nie ma prawie. Kilkanaście rodzin rosyjskich tu przemieszkuje. Entuzyazmu dla nowego rządu gdziekolwiek dopatrzyć się nie mogę. Wśród opłakanego dziennikarstwa tutejszego, dwie gazety większe: *Osservatore Romano* i *Buon Senso* śmiało stają po stronie Ojca Św. i surowo krytykują postępowanie rządu włoskiego, który przedstawiają tacy: Brioschowie, Giacomellowie, Gaddowie.

Ojciec Święty nie wydala się wcale z Watykanu. Zdrowszy niż był kiedykolwiek. Spokojny, ale posępny i smutny. Nabożeństwo odprawia często w kaplicy Syxtyńskiej. W niedziele po kościołach odbywają się, jak dawniej, zwykłe uroczystości. Deszcze częste — ciepło od 8 do 12 stopni.

Największa część arystokracyi włoskiej wyjechała z miasta, lub się zamknęła w pałacach swoich. Bale dawane przez księżnę Doria, Pallavicini, Caetani, Fiano — ale trudno o gości na zapełnienie większego salonu. Gdy się goście w Kwirynale na mieszkanie następca tronu włoskiego z żoną, zapewne będzie musiał zapraszać na wieczory jedynie mieszczaństwo (tak zwane *mezzoceto*), aby oprócz figur urzędowych mieć kogoś przecie na salonach.

Hr. Aleksander Przezdziecki [przybył tutaj], w celu uzupełnienia nader ciekawych wypisów zebranych w tajnym archiwum watykańskiem, kompletując gotowy już 5ty tom *Jagiellonek*, którego druk w Krakowie rozpoczęto.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych przy ulicy Floryańskiej pod L. 157, otwarta codziennie od godz. 11tej do 4tej.

— W niedzielę dnia 29 stycznia *Wesele przy latarniach czyli Wielki skarb*, komiczna operetka z francuskiego; po czem *Nie radź się*, muzyką J. Offenbacha, przekład J. N. Nowakowskiego i *Motylomania* komedya w 3ch aktach W. Sardou, przekład Mieczysława Chrzanowskiego.

— Dnia 27go stycznia pochmurno; termometr od — 2°,0 doszedł do + 1°,2 R. Barometr z małym [illegible] dnia 28go stycznia wysokość jego była 328·31, termometru — 0°.8 R. Wiatr północno-wschodni słaby.

— W niedzielę dnia 29go stycznia, Śgo Franciszka Salezego; w poniedziałek dnia 30 stycznia, Śej Hyacynty i Śej Martyny panien męczenniczek.

Przyjechali do Krakowa od 26go do 27go stycznia.

HOTEL DREZDEŃSKI: L. Wojtkiewicz z Francyi, Karol Chojnowski z Galicyi, hr. Wincenty Bobrowsk, właśc. dóbr z Galicyi, Maciej Serwatowski z Galicyi, Julian Szczepański właś. dóbr z Sokołowa, Paulina Fechner z Warszawy, Ignacy Horacz z Mołdawi, Erazm Fibich porucznik, Ludwik Baras kupiec ze Lwowa.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Do 15go stycznia r. b. ustał księgosusz w Zalesiu i Kudryńcach powiecie Rzeszowskim i w Bucniowie i w Kutkowcach powiecie Tarnopolskim, wybuchł zaś w Siekierzyńcach w powiecie Husiatyńskim.

Obecnie panuje zaraza w Filipkowcach powiecie Borszczowskim i w Siekierzyńcach powiecie Husiatyńskim, gdzie z 435 sztuk bydła rogatego w 8 zagrodach, 16 sztuk zachorowało, 10 odpadło a 6 ubito. Oprócz tego dano na rzeź 5 sztuk bydła podejrzanego o zarazę.

Andrychów 26go stycznia.

Pszenica 5·65, żyto 3·80, jęczmień 3·—, owies 1·95, ziemniaki 1·50, siano 2·—, konicz 2·60, słoma 1·70, drzewo twarde 8·—, miękie 6·30, funt mięsa 20 c.

Gorlice 26go stycznia.

Pszenica od 3·80 do 4·—, żyto od 3·30 do 3·50, jęczmień od 3·— do 3·20, ziemniaki 2·—, siano 1·30, słoma 1·35, funt mięsa 14 c., drzewo twarde 8·30, miękie 6·20.

Bochnia 26go stycznia.

Pszenica 4·90, żyto 3.15, jęczmień 2·65, owies 1·75, groch 4·50, ziemniaki 1·—, siano 1·35, konicz 1·50, słoma —·85, drzewo twarde 11·50, miękie 9·50, mas okowity 1·—, funt masła 60 c.

Przegląd Polityczny.

Depesze Telegraficzne.

Berlin 26 stycznia. *Kreuzzeitung* pisze: Często powtarzające się wzmianki tutejszych korespondentów o zamiarach uroczystości koronacyjnej, są pozbawione podstawy, jak możemy najbardziej stanowczo zapewnić.

Berlin 26 stycznia. *Kreuzzeitung* i *Nordd. allg. Ztg* na wezwanie posła angielskiego zaprzeczają doniesieniu, według którego młodzi Francuzi mieszkający w Berlinie udają się do posła angielskiego, dla sprawdzenia osoby do służby w armii francuskiej.

Z Wersalu donoszą: Trochu przed wycieczką 19go b. m. miał przemowę do wojska, w której wyraził, że czynią się ostatnie wysilenia. Oficerowie wzięci do niewoli zapewniają, że kapitulacya jest nieuniknioną. Domy w Saint-Cloud z których strzelano, należą do znanego kompozytora Gounoda.

Monachium 26 stycznia. *Augsburger Abd Ztg* zapewnia, że cesarskie bióro marszałka dworu zapytywało się w Norymberdze, czy możnaby tam poczynić przygotowania do koronacyi cesarza.

Monachium 26 stycznia. Król bawarski udzielił księciu pruskiemu Karolowi i admirałowi Adalbertowi wielki krzyż orderu zasługi wojskowej; wczoraj i dzisiaj przyprowadzono tutaj bardzo wielu jeńców.

Bruksella 26 stycznia. Dzisiejszy telegram Reutera z Dover, donoszący o przejeździe Juliusza Favre, jest zupełnie fałszywy.

Bruksella 26 stycznia. *Indépendance* utrzymuje, że pomiędzy bonapartystami nigdy nie panowała większa czynność, jak dzisiaj. Posłańcy nieustannie kursują pomiędzy Wilhelmshöhe, Chiselhurst i Wersalem przez Bruksellę, w której się krzyżują wszystkie nici agitacyi.

Bruksella 26 stycznia. Według *Etoile* Prusacy pojawili się znowu pod Cambray: w twierdzy obawiają się nowego bombardowania.

Bruksella 26 stycznia. Na granicy belgijskiej wolni strzelcy zabili dwóch belgijskich żołnierzy. Obawiają się ataku na Maubeuge, gdyż kawalerya pruska pojawiła się w pobliżu miasta; panuje wielki popłoch; zamierzają dla obrony zatopić dostęp do miasta.

Bruksella 27 stycznia. Wszystkie dzienniki w Lille i całe mieszczaństwo żądają przywrócenia pokoju.

Przewódzcy republikańscy woleliby restauracyę bonapartystowską niż orleańską, gdyż pierwsza nie mogłaby być długotrwałą.

Tournay 25 stycznia. *Courrier de L'Ouest* donosi: Wolni strzelcy zabili w chwili aresztowania przez patrol belgijski, dwóch żołnierzy z patrolu niedaleko od Nazency.

Haga 26 stycznia. Pułkownik Engelvaart został zamianowany ministrem wojny na miejsce pułkownika Booma ustępującego ze względu na stan zdrowia.

Havre 26 stycznia. Wojska pruskie wczoraj przybyły do Pont-Andemer i wybrały tam rekwizycye.

Bordeaux 26 stycznia. Donoszą z Dijon 25go stycznia: Nieprzyjaciel cofa się ze wszystkich punktów pobliskich Dijon. Korpusy pruskie, które brały udział w ostatnich bitwach, przedstawiały siłę 35.000 ludzi. Z Nevers 25go stycznia piszą: W Brienon miała miejsce bitwa. Francuzi wzięli do niewoli garnizon pruski, który się był zabarykadował w zamku i stawiał silny opór. W La Roche, gdzie zepsuto most, wzięto jeńcem wielu Prusaków.

Prefekt departamentu Mayenne wrócił do Alençon.

Z Angers donoszą 25 stycznia: 2,000 pruskiej kawaleryi i artyleryi obsadziło Sablé i strzegą pilnie dostępów; dojście do miasta jest trudne; wyjść nie wolno nikomu.

Z Newers 25 stycznia donoszą: Wiadomości z Auxerre donoszą, że most Crecy przy La Roche ma być zniszczony przez nasze wojska, które przytem wzięły do niewoli 11 Prusaków.

Londyn 26 stycznia. Nowa emisya pożyczki niemieckiej została całkowicie podpisaną po większej części przez poprzednio podpisujących.

Londyn 26 stycznia. Ze strony bonapartystowskiej potwierdzają wiadomość, że ex-cesarzowa Eugenia w porozumieniu z Napoleonem chce zawrzeć pokój na zasadzie odstąpienia Alzacyi i Lotaryngii. Bismark ma w ręku to przyrzeczenie. Na podobny wypadek Napoleon wyznaczył już jenerałów do objęcia dowództwa nad wojskami wracającemi z niewoli niemieckiej.

Rzym 26 stycznia. Poseł pruski hr. Arnim wyjednał sobie audyencyę u księcia Humberta, aby mu złożyć swoje uszanowanie, i był przez niego przyjęty dzisiaj na prywatnej audyencyi.

Tyber, który na nowo groził wylewem, zaczął dziś opadać.

Rzym 27 stycznia. *Liberté* ogłasza odezwę księdza Hyacynta do biskupów katolickich, w której tenże mówi: Upadły dwa absolutyzmy, które się opierały na kościele: cesarstwo Napoleońskie i świecka władza Papieża. O. Hyacynt zaklina biskupów, aby położyli tamę schizmie, która ich dzieli. Nie uznaje nieomylności Papieża, ostatniej encykliki i syllabusa, wskazując na biblię jako przewodniczkę ludów, gani nadużycia władzy hierarchicznej, żąda zniesienia celibatu, i w końcu mówi, iż pragnie pozostać przy wierze katolickiej.

Konstantynopol 25 stycznia. W kołach rządowych daje się dostrzegać wielka oziębłość dla Austryi, mianowicie niemiłe tam robi wrażenie nadzwyczajny antagonizm polityków węgierskich przeciw Rosyi. Porta niechętnie widzi przesadę w antypatyach węgierskich przeciw Rosyi.

Konstantynopol 26 stycznia. Zdaje się, że Porta stosownie do traktatów, życzy sobie zniesienia międzynarodowej komisyi Dunaju, dla zapewnienia swych praw przez komisyę państw nadbrzeżnych; aby wszakże nie zagrozić pokojowemu wynikowi konferencyj, ma zamiar odroczyć tę sprawę.

Konstantynopol 26 stycznia. W sferach urzędowych tureckich panuje wielkie wzburzenie w skutek wyrażenia się ajenta serbskiego Christicza w salonie posła angielskiego. Miał on powiedzieć, że jego rząd w razie wojny rosyjsko-tureckiej i powstania w Bośnii pod naciskiem opinii publicznej krajowej może być zmuszonym popierać sprawę słowiańską. Christicz interpelowany z tego powodu przez w. wezyra usprawiedliwiał swoje wyrażenie, jako objaw osobistego przekonania.

Konstantynopol 26 stycznia. Ze strony rosyjskiej poczyniono tu oświadczenia, z których wypada, że Porta może z tej strony liczyć na pomoc w sprawie zniesienia kapitulacyj.

Konstantynopol 26 stycznia. Z wielu stron czynią wysilenia, jak zapewniają nie bezskuteczne, aby przeciw żądaniu Austryi niedopuścić na konferencye sprawy ujść Dunaju.

Belgrad 26 stycznia. Nastąpiła częściowa zmiana ministrów. Minister sprawiedliwości Ilits został postawiony w stan spoczynku i prezydent sądu apelacyjnego Welkowicz został na jego miejsce zamianowany ministrem sprawiedliwości.

Lizbona 25 stycznia. Z Rio Janeiro piszą pod datą 6 stycznia: Pozwolenie udzielone zagranicznym okrętom przybywania do portów brazylijskich zostało przedłużone na r. 1871. Zniżono procenta od długu państwa o ½ procentu. Statek parowy Borneo rozbił się pomiędzy Montevideo i Santo przyczem utonęło 35 ludzi. W pobliżu Montevideo miała miejsce bitwa, w której powstańcy ponieśli klęskę. Rewolucya w Entre-Rios rozszerza się.

Usłyszeliśmy nareszcie głos samego rządu węgierskiego w polityce zewnętrznej państwa, przez usta hr. Andrassego, w odpowiedzi, jaką uczynił na interpelacyę p. Stratymirowicza. Nie zmienia ona w niczem naszego zapatrywania się na politykę węgierską, i owszem, o ile nam się zdaje, potwierdza nasze uwagi kilkakrotnie na wstępie dziennika objawione, jako też zdania przez korespondentów naszych wyrażone.

Kwestyę gabinetową w Przedlitawii bardzo stanowczo jako niezałatwioną i przed końcem delegacyj rozwiązać się niedającą przedstawia korespondent nasz z Pesztu (§), którego trafność sądu i wyborne informacye nie uszły zapewne uwagi naszych czytelników. Odebrane przez nas wiadomości zgadzają się zupełnie z jego listem.

Wczorajszy telegram podał wiadomość z *Daily Telegraph* o układach pokojowych prowadzonych pomiędzy Favrem i Bismarkiem. Wypadło z niego, że Bismark postawił jako warunki: zajęcie fortów francuskich przez Prusaków, wzięcie całej załogi jeńcem, a pozostawienie gwardyi narodowej do utrzymania porządku w stolicy. Zabór Alzacyi i Lotaryngii a zatrzymanie Szampanii do chwili wypłacenia kosztów wojennych miałyby stanowić główną zasadę przyszłego pokoju. Otóż podobne warunki podane były jeszcze 13go stycznia w *Breslauer Ztg* jako program niemiecki na wypadek poddania się Paryża; doniesienia zatem *Daily Telegraph* mogą z tego względu być podane w wątpliwość. W danej chwili Favre nie mógłby się układać z Bismarkiem o pokój bez porozumienia się z Gambettą i członkami delegacyi rządowej w Bordeaux, gdyż ci ostatni mogliby odrzucić warunki pokoju podpisanego przez rząd paryski. Jeżeli zatem w Wersalu toczą się układy sięgające dalej niż w kwestyi kapitulacyi stolicy Francyi, to zapewne chodziłoby w nich o skłonienie członków rządu w Paryżu i w Bordeaux do przyjęcia warunków, na jakie miała już przystać Eugenia, a na które oni przystaćby powinni celem uratowania republikańskiej formy rządu. Dodać wszakże należy, iż wszelkie doniesienia o układach pochodzą z Wersalu i nie mają cechy urzędowej.

W sprawie konferencyj londyńskich pisze *Times*: Nieobecność pełnomocnika francuskiego nakłada na Anglię obowiązek „wystąpienia w tej sprawie choćby bez pomocy w obronie zasad, które sprzymierzone państwa zachodnie w wojnie krymskiej uznały za obowiązujące". W braku szczególnego oświadczenia Francyi — mówi wspomniony dziennik — musimy przyjąć jako prawo istniejące, że polityka przez jej dyplomatów dawniej tak jasno określona, a przez jej żołnierzy tak dzielnie utrzymana, także i dzisiaj jest panującą. Dalej dziennik ten wyjaśnia zadanie, jakie lord Granville wśród takich okoliczności jako reprezentant Anglii i pod pewnym względem jako zastępca pełnomocnika Francyi miał do spełnienia, w ten sposób: iż powinien się starać, aby nie porzucono następnie celu, w którym mocarstwa sprzymierzone prowadziły wojnę i który osiągnęły przez zajęcie i zburzenie Sebastopola. Przeciw złagodzeniu traktatu paryskiego nic się nie da zarzucić, jeźli ono może być przeprowadzonem bez rzeczywistego niebezpieczeństwa dla głównego celu traktatu: utrzymania nietykalności Turcyi. To jednakowoż jest jasnem, że Austrya i Anglia są uprawnione żądać takich warunków, któreby niemożebnem uczyniły założenie nowego Sebastopola i nie sprawiły podobnego wrażenia jak pod Synopą. Największą tego rękojmię widzi *Times* w traktacie tej treści, aby w zwykłym biegu rzeczy ograniczyć żeglugę na morzu Czarnem na okręta wojenne obudwu mocarstw będących w posiadaniu wybrzeży, aby jednak Turcyi, ponieważ jest w posiadaniu cieśniny, zastrzeżono w danym razie prawo udzielania pozwolenia żeglugi także okrętom innych mocarstw.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu."

Wiedeń 27 stycznia. Przybył tu kurjer z Londynu od hr. Aponyego. Według wiadomości nadeszłych ztamtąd większość reprezentantów na konferencyach, życzy sobie usunięcia z układów sprawy Dunaju. Wiadomość o układzie zawartym pomiędzy Rosyą a Turcyą zyskuje na prawdopodobieństwie.

Wiedeń 28 stycznia. *Gazeta Wiedeńska* dzisiejsza ogłasza rozporządzenie ministerstwa finansów, które skutkiem uchwały Rady ministrów w porozumieniu z ministerstwem węgierskiem znosi zakaz wyprowadzania koni za granicę.

Wiedeń 28 stycznia *(prywatna.)* Układy o kapitulacyę toczą się w Wersalu. Juliusz Favre, Arago i kilku jenerałów udało się wczoraj ponownie do Wersalu. Bismark żąda odstąpienia Alzacyi, Lotaryngii, dwudziestu okrętów wojennych, cztery miliardy, i jak słychać, także jednej kolonii. W Paryżu wzburzenie, 20go i 22go ruch ludowy przytłumiony orężem. Pomimo milczenia fortów paryskich Niemcy ostrzeliwują bez przerwy miasto.

Wiedeń 28 stycznia *(prywatna)*. Całe miasto powtarza wiadomość, że kapitulacya Paryża już nastąpiła. Poseł angielski miał odebrać dotyczące doniesienie.

Peszt 27 stycznia. Delegacya austryacka ukończyła rozprawy nad budżetem marynarki, przyjęła wnioski komissyi. Sejm węgierski załatwił tytuł 3 i 4 budżetu ministerstwa spraw wewnętrznych.

Peszt 27 stycznia. Poseł austryacki w Berlinie br. Wimpfen interpelował sekretarza stanu Thille o bytność Favra w Wersalu, i otrzymał stanowczą odpowiedź, że w Berlinie nie ma urzędowych wiadomości ani o układach ani o bytności Favra.

Berlin 27 stycznia. *Staatsanzeiger* zamieszcza dekret cesarski rozporządzający wybory do parlamentu niemieckiego na dzień 3go marca, samo zaś zebranie się tegoż na 9 t. m. Postanowienia z 18go lipca 1870 r. tyczące się zaprowadzenia do portów zabranych okrętów handlowych francuskich przestaje być obowiązującem z d. 10ym lutego.

Gazeta Krzyżowa donosi: Wiadomości o układach w Wersalu nie zostały jeszcze potwierdzone urzędownie, nie ma wszakże powodu żadnego, aby o prawdziwości takowych powątpiewać. Favre przybył do Wersalu 23go b. m. o godzinie 5tej po południu; miał długą konferencyę z Bismarkiem, zjadł z nim obiad, zajął mieszkanie przy ulicy Boulevard du Roi. Jeszcze o 11tej w nocy Bismark konferował z Cesarzem.

Wersal 27 stycznia *(urzędowa)*. Przy uderzeniu w kierunku ku Dijon d. 23go b. m. wzięto w niewolę 5 oficerów i 150 żołnieryy. Chorąży 61 pułku w walce nocnej w lesie zabity, chorągiew zagubiona. Pod Paryżem stosownie do układu zaniechano tymczasowo strzelania z obu stron o północy 26go b. m.

Bordeaux 26 stycznia. W szczegółowym okólniku do ajentów francuskich za granicą datowanym z Bordeaux 25go b. m., odpowiada Chaudordy na okólnik Bismarka z 9go b. m. i odpiera wszystkie w pomienionym okólniku przeciw rządowi narodowej obrony i armii francuskiej wymierzone oskarżenia i zarzuty.

Według wiadomości z Paryża d. 21go b. m. głęboka zapanowała tam żałoba z powodu nieudanej wycieczki na d. 19 b. m.; duch wszakże bynajmniej nie upadł. Merowie żądają nowego silnego działania wojennego. Dzienniki w tym samym przemawiają kierunku. Straty francuskie nie przenoszą tysiąca w zabitych i rannych.

Londyn 27 stycznia. *Times* donosi z Wersalu 25go b. m.: Wczoraj wieczór wrócił tu Favre z Paryża i miał długie z Bismarkiem narady. Z Paryża piszą że Trochu zrezygnował. Wojsko przytłumiło zaburzenie *(emeute)*, strzelało na pospólstwo, które się domagało liczniejszych wycieczek.

Londyn 27 stycznia. Bióro Reutera donosi z pewnego źródła, że Bismark chce układać się o pokój na podstawie odstąpienia Alzacyi i części Lotaryngii. Jeżeli Favre przyjmie te warunki, Niemcy uznałyby rzeczpospolitą francuską. Imperyaliści z pewnościąby je przyjęli.

Londyn 27 stycznia. Według doniesienia z Wersalu dnia dzisiejszego, Favre wrócił wczoraj znowu do Paryża i dziś przybędzie tu z wojskowym, urządzić warunki kapitulacyi. Od północy zaprzestano bombardowania.

Londyn 27 stycznia. Dziś donoszą z Wersalu, że układy o kapitulacyę o tyle się posunęły, iż dziś jeszcze spodziewają się ich ukończenia.

Sztutgart 27 stycznia. Wielkie wrażenie sprawiło tu następujące zdarzenie. Na obiad do dworu byli wczoraj zaproszeni członkowie izby wyższej. Królowa Olga (siostra cara) wyrzucała członkom izby wyższej, że głosowali za traktatami wersalskiemi i w ten sposób poświęcili prawa korony. Z pomiędzy posłów izby niższej nikt nie był zaproszony, gdyż wiedziano o usposobieniu królowej w sprawie niemieckiej i wszyscy posłowie odmówili przybycia na poprzednie zaproszenie.

Florencya 27 stycznia. Senat przyjął ustawę odnoszącą się do przeniesienia stolicy, oraz porządek dzienny, który oświadcza, że Florencya dobrze się zasłużyła ojczyźnie.

Kursa. Wiedeń 28 styczn., godz. 2 min. — 5% zjedn. dług państwa banku 59·15. — Zjedn. dług państwa w srebrze 68·30. — Losy z r. 1860 97·10. — Akcye banku 724·— — Akcye kredytowe 256·50. — Londyn 124·25. — Srebro 122·— — Dukat 5·86.— Lombardy 187·—. — Losy z roku 1864 120·—. — Akcye franco-austr. 104·40. — Napoleony 9·99½. — Akc. kol. gal. Karola Ludwika 247·— — Akcye kol. Lwow.-Czerniow. 194·50. — Akc. kol. północ. - wsch. 158·25. — Akcye bank. związkow. (Vereinsbank) 97·—. — Akcye banku jenerał. 91·—.— Renta w srebrze 67·30. — Oblig. indemniz. gal. 73·20. — Akcye banku wiedeń. dla obrotu ogóln. 133·50. — Akcye anglo.-banku 223·70. Akcye kol. rządow. 381·50. — Akcye kol. siedm. 168·50. — Akcye kol. Rudolfa 162·—.— Akc. kol. Pardubic. 176·50. — Akcye kol. północ. 212·50.— Tramway 183·—. — Akcye banku budowy 57·50.— Akcye kol. wschod. 84.—. — Akcye kolei Alföld. 170·75 .— Akcye banku anglo-węgiersk. 82·—. Usposobienie giełdy: realizacyjne.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY
Antoni Kłobukowski.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 27 styczn.	żądają	płacą
Sreb. pol. st. za 100 zł.	—	—
„ nowe obr. „	—	—
Listy zast. pol. z kup.	92 —	90 50
Bankn. pol. za 100 złr.	422	418
Ruble ros. za 100 rub.	160	158¾
Talary prus. za 100 tal.	184	183
Bankn. prus. za 100 złr.	82	81¼
Srebro nowe austr.	122½	121¾
Dukat ważny	5 92	5 80
Napoleon d'or	10 5	9 88
Półimperyały rosyjsk.	— —	— —
4% gal. listy zas. bez k.	72½	71½
5% „ „ „ „ „	79½	78½
Obl. indemniz. z kup.	74¾	73½
Akc. k. g. z dyw. bez k.	248	245
„ L. Cz. z całą wpł.	196	192½
Listy aust. zak. kr. z.	— —	— —
„ 6% ban. rustyk.	— —	— —
Listy galic. ban. hip.	— —	— —
Losy prem. węg.	95 —	93 25
Wiedeń 27 stycz.		
5% zjed. dług pań. ban.	58 90	58 75
5% „ „ „ sreb.	68 10	67 90
„ Obl. ind. niż. Aust.	96 50	95 50
„ „ „ czeskie	95 —	94 —
„ „ „ węgiersk.	78 75	78 25
„ „ „ galicyjsk.	73 70	73 20
„ „ „ bukowiń.	73 —	72 —
„ „ „ siedmiog.	75 25	74 75
Pożyczka głodowa gal.	— —	— —

	żądają	płacą
5% węg. pożycz. kol. (po 300 frk.) 120 złr.	104 75	104 50
Listy zastawne.		
5% Banku nar. los.	97 70	97 40
4 „ galicyjskie	71 75	71 25
5 „ „	79 —	78 50
6 „ gal. zakł. kr. włoś.	87 25	86 75
5 „ węgiersk. losow.	89 20	88 90
5 „ zakł. kred. austr.	107 —	106 75
5 „ zakł. kred. austr. spłacal w 33 lat.	88 50	88 —
5% Domin. pań. 120 fl.	121 25	120 75
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożycz. z r. 1839	267 —	266 50
„ „ „ 1854	89 —	88 50
„ „ „ 1860	96 90	96 70
„ „ „ 1864	119 25	119 60
„ Comorente	25 —	23 —
„ Kredytowe	161 50	161 —
„ żeglugi parowej na Dunaju	98 —	96 —
„ księcia Salm	40 —	39 —
„ „ Palfy	30 —	29 —
„ ks. Klary	36 50	35 50
„ hr. St. Genois	32 50	31 50
„ miasta Budy	34 —	33 —
„ ks. Windischg.	22 —	20 50
„ hr. Waldstein	23 —	22 —
„ hr. Keglevich	17 —	15 —
„ Rudolfa	16 50	15 50
Akc. banku i przem.		
Banku narod. austr.	725 —	723 —
Zakładu kredytowego	255 80	255 60
Żeglugi par. na Dun.	574 —	573 —

	żądają	płacą
Kolei półn. Ferdynan.	2125	2120
„ rządowej fr. a.	381 50	380 50
„ zachodn. c. El.	224 75	224 25
„ Pardubickiej	176 —	175 50
„ południowej	187 —	186 50
„ Galicyjskiej	247 —	246 50
„ Czerniowieckiej	195 50	194 50
Kol. węg. półn. wsch.	158 50	158 —
ks. Rudolfa 200 fl. w. a.	162 25	161 75
Akc. kol. Alf. fiumań.	170 75	170 25
„ „ Kosz.-Bogum.	94 50	94 —
„ „ Siedmiogrodz.	168 75	168 50
„ „ Cisańskiej	229 25	228 75
„ „ wschod. węg.	84 25	83 75
„ „ austr. północ.-wschodniej	— —	— —
„ „ Franc. Józefa	194 —	193 —
Akcye bank. anglo au.	219 75	219 25
„ „ angl. węg.	82 50	81 50
„ Zakł. kred. węg.	84 75	84 25
„ bank. frank. austr.	103 60	103 40
„ „ węgierskiego	64 75	64 50
„ „ kraj. galicyj. we Lwowie	— —	— —
„ wied. d. obr. płod.	98 —	97 —
„ galic. hipoteczn.	— —	— —
„ austr. związkow.	97 —	96 50
„ dla obrot. ogól	133 —	132 —
„ Tow. han. pł. leś.	34 25	33 75
Obligi pierwszeństw.		
Kol. Ces. Elż. 5% za 100 fl. k. m.	— —	— —
„ (sr. pr. 100 fl. w. a.	94 50	93 50
„ (Emis. 1862) „ „	93 —	92 50
Kolej rząd. St. 500 fr.	136 50	135 —
„ „ Emis. 1867 „	133 75	133 25

	żądają	płacą
Kol. połud. St. 500 fr.	115 75	115 25
„ Bony 1870-1874 6%	— —	237 —
„ pół. C. F. 100 fl. m. k.	91 25	90 75
„ „ „ za 100 fl. w. a.	88 —	87 50
„ „ w sreb. 5% w. a.	103 70	103 —
Kol. zachod. Czes. za 100 fl. w. a. sr. 100 fl. w. a.	92 60	92 30
Kol. połud.-pół. niem. — 5% — za 100 fl.	— —	— —
— — w srebrze „	97 —	96 —
Kol. Gal. K. L. 300 fl. w. a. (w srebrze 5% za 100)	103 25	103 —
Kol. Gal. K. L. Emis. II.	99 20	98 80
Kol. Lw. Cz. po 300 fl. (w srebrze 5% za 100)	81 25	80 75
„ „ „ Emisya 1867.	91 25	90 75
Kol. Sied. fl. 200 w. a.	88 70	88 40
„ ks. Rudolfa po 300 fl. (w srebrze 5% za 100)	90 10	89 80
Kol. pół. czes. po 300 fl. (w srebrze 5% za 100)	93 20	92 90
Tow. Żegl. par. na Dun. za 100 fl. m. k.	— —	— —
Austr. Loyd 100 fl. m. k.	— —	— —
Tow. prags. przem. żel. po 300 fl.	101 25	100 75
Waluty.		
Cesarskie korony	— —	— —
„ dukat na wagę	— —	— —
„ „ obrączk.	5 87^{5}	5 86^{5}
Złoto al marco	— —	— —
Napoleondory	9 97^{5}	9 97
Fryderyki	— —	— —
Luidory (niemieckie)	— —	— —
Suwereny angielskie	12 55	12 45

	żądają	płacą
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Srebro	122 15	122 —
Srebro, kupony	122 25	122 —
Talary związkowe	— —	— —
Pruskie bilety kas.	1 84	1 83^{50}
Lwów 26 stycznia.		
Dukat holenderski	5 83	5 76
„ cesarski	5 86	5 81
Półimperyał rosyjski	10 15	10 —
Rubel srebr. rosyjski	1 96	1 90
„ papier. „	1 59	1 58
Talar pruski	— —	— —
Listy z. To. kr. gal. 5%	79 —	78 65
„ „ „ 4%	72 —	71 50
Listy zast. Banku hip.	87 25	86 80
Obligi indem. bez kup.	73 30	72 80
Akcye kol. gal. b. kup.	245 —	244 50
„ „ lwow.-czer.	194 —	193 75
Akcye Banku hip. gal	112 —	110 50
Warsz. 26 styczn.		
Listy zast. 1 ser. rub.	91 15	90 82
„ „ 2 ser. „	89 15	88 82
kupon „	— —	— 3 5/9
Listy zastaw. nowe „	88 17	87 33
kupony „	— —	— 44 4/9
Listy likwidacyjne „	73 73	73 40
kupony „	— —	— 60
Kolej warsz. wiedeńska	70 —	— —
„ „ bydgows.	69 —	— —
„ „ terespols.	— —	— —
„ „ łodzka	— —	— —

Pikanteste Lektüre

mit vielen Bildern, liefert gegen Einsendung von 5 fl. ö. W. *porto und steuerfrei* **R. Riedel in Hamburg St. Pauli.** (155-1-3)

Bukiety i Kamelie.

Ubieranie salonów, wyprzedaż drzewek owocowych w najlepszych gatunkach 5 do 6 lat mających. Przy ulicy St. Anny Ner 192 w dziedzińcu. 2-3)

Józef Dumaire.

Dzierżawa propinacyi wódczanej i piwnej, w Dębicy i Kawęczynie od 9go lutego r. b. zacząwszy, co czwartek w drodze publicznej licytacyi na folwarku w Dębicy, albo przez porozumienie się z Wym Leonem Parkierowiczem, pełnomocnikiem państwa Dębickiego w Pustyni, nastąpi. (118-2-3)

Aprobowany (56 9-)

Dentysta z Berlina

J. Dłużyński

mieszka teraz przy ulicy Floryańskiej pod **L. 333,**

Przyjmuje przed południem od godziny 9 do wpół do 1ej — po południu od godz. 2 do 4. Ubogich leczy bezpłatnie od 4 do 5

Nowe wynalazki w dziedzinie kosmetyki

Medal srebr. za wyroby aptekarskie. **B. HOFFA,** Dwa medale za napoje burzące.

Aptekarza pod koroną w Krakowie.

Podwyższenie piękności zewnętrznej było zawsze skutecznym środkiem podwyższającym także poczucie i samowiedzę wartości wewnętrznej.

Dr. K. Reklam.

Płyn ubarwiający włosy na czarno, ciemno-brunatno i blond — w ogólności na każdą żądaną barwę, nadając włosom barwę naturalną, połysk piękny, a nie zawierający żadnych składników szkodliwych zdrowiu, skórze ani też włosom. Cena 1 złr. 25 c. na blond, 1 złr. 50 c. na czarno i na ciemno-brunatno. Uprasza się przy zamawianiu tych płynów barwę pożądaną dobrze oznaczyć.

Pasta piękności. Jedyny środek działający w ten sposób na płeć, że nadaje jej białość, miękkość aksamitną i wygładza marszczki, *niezawierając w sobie nic szkodliwego.* Cena 85 c.

Płyn wzmacniający porost włosów, doświadczony środek w razie wypadania włosów i tworzenia łupieżu. Cena 80 c.

Najlepsza pomada Chinowa.

Prawdziwe pudry ryżowe.

Woda kolońska. Cena 40 i 80 c.

Krople cudowne od bólu zębów. Cen 50 c.

Poppa woda anaterynowa, przyrządzona według oryginalnego przepisu. Flaszeczka 30 c.

Proszek perski bardzo skuteczny. Cena 24 c.

Oddawna już dawał się czuć u nas brak podobnych wyrobów kosmetycznych. Temuż niedostatkowi starałem się zapobiedz, wyrabiając wyżej wymienione środki, spodziewając się zarazem, że nadawszy im wyższe zalety pod względem skuteczności, a cenę 3 razy mniejszą od zagranicznych, uda mi się pokonać ten przesąd, jakoby tylko to było dobre, co pochodzi z zagranicy.

1-26) ***Bogdan Hoff.***

Rezultaty leczenia.

Moja ból uśmierzająca, nerwy uswakajająca

ESSENCYA

jest w następujących wypadkach tak niezawodną, że każda normalna flaszka napowrót przyjętą zostanie, która swego nabywcę nie zadowoli. Uwalnia przez zewnętrzne użycie w szybki pewny sposób od ciężkiego reumatycznego i nerwowego cierpienia nawet takich, którzy na to dotąd nie mogli znaleźć ulgi.

Niektóre z wielu wypadków, których ogłoszenie wyraźnie jest dozwolonem.

1) Pan E. Kaestl był kapelmistrzem w Liwornie, w styczniu ciężko zachorował na reumatyzm, który go poraził, nogi mu pokrzywił i zrobił go niezdolnym nawet do najmniejszych czynności. W lecie zalecił mu lekarz zmianę powietrza. Z trudnością sprowadzono go do Monachium, gdzie znakomici lekarze potwierdzili, że jego stan nie daje nadziei polepszenia. W końcu września zaczął chory próbę z moją wyżej wymienioną esencyą. Reumatyzm był w krótkiem ogólnem cierpieniu, a w przeciągu dwóch miesięcy zniknął.

2) Lina Merlin w Hamburgu, ciężko się rozchorowała w maju na reumatyzm; po ośmiodniowem ciężkiem cierpieniu nakazał lekarz odesłanie jej do domu matki; w kilku dniach została uleczoną przez matkę za pomocą pilnego wcierania tej esency. (152-2-12)

3) Pan C. Henkel w Osterodzie, żegarmistrz tamtejszy, doniósł listownie w d. 28 maja 1870: Ten cudowny środek uwolnił mnie w kilku dniach od mego czteroletniego reumatyczno-nerwowego bólu i cierpienia, których źródło było w mleczu krzyża pacierzowego.

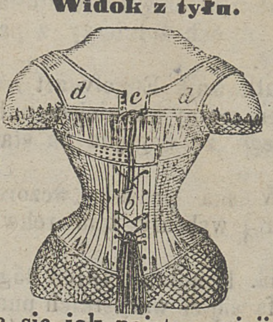
Znakomite osoby, które poznały ważność wynalazku, przekonały się o tem w wielu wypadkach: król. jenerał-porucznik Kaphengst, król. radca Dr Böttger i rozmaici inni lekarze, których nazwiska ich kolegom gotów jestem wymienić.

Cena flaszki z przepisem użycia 2 złr. 50 c. Listy z zamówieniami i gotówką upraszam adresować: An die Generalagentschaft des Pester Lloyd in Wien, Augustinerstrasse N. 8.

Madame Thérèse,

Widok z przodu. **w Wiedniu, Wollzeile 36,** Widok z tyłu.





zaleca szanownym Damom swój obfity Skład **francuskich gorsetów i sznurówek,** w najlepszym gatunku **Sznurówki do prostego trzymania się (Gradhalter),** dla młodych panienek w każdym wieku, według najlepszej metody, bez jakichkolwiek szkodliwych następstw dla zdrowia, bez bólu dla każdej nawet najobszerniejszej figury, wyrabiają się jak najstaranniej.

Uwaga. Miarę trzeba w ten sposób brać na sukni: *1. szerokość stanu, 2. całą objętość około piersi i pleców,* pod ramię i wysokość boku z pod ramienia aż do stanu, a ztamtąd na dół tak daleko, jak się życzy mieć gorset zrobiony. Przy sznurówkach do prostego trzymania się, prócz tego długość od paska, po nad ramię znowu do paska. (153-2-)

Dla fabryk cukru i gospodarzy!

Do zbliżających się zasiewów wiosennych zalecam słynne

Maszyny do rzędowej i kupkowej uprawy.

Jak wiadomo, wykonywam takowe **specyalnie** i osiągnąłem bardzo znaczny odbyt takowych.

Dostarczam tych maszyn w każdej żądanej szerokości i odległości rządka od rządka, **w trzech różnych konstrukcyach,** które **wszelkim** stosunkom gospodarskim odpowiadają.

Siewnik rzędowy dla średnich gospodarstw w najużywańszej szerokości 6 stóp, z regulatorem (dla pagórkowatego gruntu) 150 tal. z 11ma rzędami, 160 tal. z 14ma rzędami i 170 tal. z 16ma rzędami. Haće maszyny 4½ stóp szerokie 11to rzędowe 130 tal. Wedle życzenia, maszyny opatrzone są kierownikiem albo z tyłu albo z przodu, ostatni podnosi cenę maszyny o 5 talarów.

Mój **przyrząd do kupkowego składania ziarn buraczanych** (Dibbelvorrichtung) **niezrównany jest** co do swej **niezawodnej działalności** i pojedynczego układania i od wielu lat w kilkuset egzemplarzach **używany.** Specyalnie do **siewu buraków** zalecam ten przyrząd na 6, 9, 12 stóp lub dowolnej szerokości, który może do kupkowego siewu, odznaczają się lekkością i znakomitą działalnością. Szczególniej zwracam uwagę na moje nowe, znacznie poprawne

Rozsypywacze guana lub nawozu drobnego (Guanostreuer), takowe są wedle orzeczenia słynnych znakomitości **najdoskonalsze,** jakie dotąd istnieją. Korzyści tychże są:

Maszyna jest bardzo **łatwo do czyszczenia, czynny mechanizm zabezpieczony jest nieutralizującą powłoką przeciw szkodliwym wpływom, jakie sztuczne środki nawozowe na żelazo wywierają.**

Plewniki poprawnej **Salzmundeńskiej konstrukcyi** dla ich prostego układu, nader łatwego prowadzenia, niskiej ceny i porządnej roboty, lepsze są od każdych innych.

Na łaskawe zapytania wymieniam najznakomitszych właścicieli dóbr każdego kraju i dystryktu, którzy jako fachowi ludzie mogą orzec o **dokładności** moich maszyn. Szczegółowe **cenniki** bezpłatnie. Na każde zapytanie odpowiadam wyczerpująco odwrotną pocztą.

F. Zimmermann,

Odlewarnia i Fabryka gospodarskich maszyn w Halli nad Saalą.

(159-1-3)

Mein welt- berühmtes



Restitutions-Fluid,

zu haben **nur bei mir selbst,** oder bei **G. Ullrich,** Wien, Judenplatz N. 9.

Preis: 1/1 Kiste 20 fl.; 1/2 Kiste 10½ fl.; 1/4 Kiste 5½ fl.

Carl Simon, Thierarzt, Erfinder des Restitutions-Fluid und Gründer der Fluid-Heilmethod Wien, III. Bez., Löweng. N. 37 A. (146-4-)

WYDZIAŁ ZALICZKOWY
BANKU GALICYJSKIEGO
dla handlu i przemysłu
w Krakowie

(63-2-3)

udziela zaliczki na papiery publiczne

w godzinach między **9tą** z rana, a **3ią** po południu

Tamże do nabycia są po najniższym kursie dziennym różne Akcye i Obligacye kolei żelaznych, (mianowicie **Obligacye pierwszeństwa kolei Południowej i kolei Alföld-Fiume**), jako też **Losy rządowe z 1860 i 1864 r., Kredytowe,** miast: Tryestu, Stanisławowa i Bukaresztu, Palffy, Clary, St. Genois i inne.

Rzeczone Losy mogą być spłacane **ratami.**

Niezawodna pomoc dla chorych na krtań, gardło i płuca.

Balsamiczno-ziołowe i mineralne



preparata wdechowe (inhalacyjne),

przeciw chorobom organów oddechowych *Fryderyka Koltscharsch,* aptekarza w Wer/ Neustadt.

Racyonalne leczenie przez lecznicze oddychanie w chorobach krtani, gardła i płuc. Specyficzne skutki moich preparatów, doświadczone są wielokrotnemi próbami, tak w c.k. ogólnym szpitalu w Wiedniu. jako też przez znakomitości lekarskie w kraju i za granicą, a otrzymanemi pismami poświadczone.

Ceny: 1 Aparat wdechowy (inhalacyjny) . . . . 3 złr.
Balsamiczno roślinne preparaty } na 20 wdychań . . — „ 90 c.
Mineraline . . . . } . . — „ 90 „
Broszura . . . . } . . — „ 30 „

Bliższe szczegóły o odpowiedniem użyciu tych wdychań (inhalacyi) zawiera broszura Dra C. Czuberki, obecnie sekundaryusza w c.k. ogólnym szpitalu w Wiedniu.

Do nabycia w **Krakowie:** w aptece p. ***E. Stockmara.***
we **Lwowie:** dto d. ***A. Berlinera.***

Przesyłki w monarchii za pobraniem należytości. za granicą za nadesłaniem gotówki i 40 c. za opakowanie będą szybko załatwiane przez podpisanego

Friedrich Koltscharsch, Apotheker, Wiener Neustadt.

Wiener Neustadt 1 Grudnia 1870.

Wielmożny Pan Fryderyk Koltscharsch, aptekarz w Wiener Neustadt.

O skutkach używania ułożonego przez Pana aparatu wdechowego (Inhalacyjnego), miałem sposobność w licznych wypadkach zauważyć jak najpomyślniejsze rezultata. (149-2-7)

Z chorób organów gardłowych i piersiowych, w których przez użycie wdychania (inhalacyi) widziałem sławne skutki, szczególniej wymienić muszę Emphysema płuc, uporczywie występujący oskrzeli i krtaniowy katar, szczególniej w ostatnich, skutek jest nadspodziewany, jeżeli wdychań (inhalacye) użyją się zawczasu, to jest zaraz w początku choroby i metodycznie się powtarzają. — Wynalazek ten jest bardzo błogiem wzbogaceniem lokalnej terapii w chorobach organów oddechowych, który tem więcej zasługuje na uwagę, że w tej klasie cierpień insze środki lecznicze, jak doświadczenie uczy, zwykle są bezskuteczne lub okazują się być niewystarczającemi, a używanie pańskiego aparatu wdechowego (inhalacyjnego) przez chorych, szczególniej w katarach organów oddechowych, według osobiście nabranego doświadczenia, mogę jak najgoręciej zalecić.

Dr Józef Krzisch, c.k. lekarz obw. pensyon. Dyrektor szpitala.

Meoyolan 8go Października 1870.

Panu Fryderykowi Koltscharsch, aptekarzowi w Wiener Neustadt.

Pańska kompozycya wdechająca (inhalacyjne) bardzo pomogła ogólnej kuracyi i jestem bardzo z niej zadowolniony. Byłem spowodowany takową zalecać tutejszym lekarzom. Przyślij mi za dołączone 5 złr. broszurę Dra Czuberki i tyle kompozycyj, ile za resztę tych pieniędzy wystarczy. O szybkie nadesłanie upraszam.

Dr G. B. Pensa, 2, Corso Romano.

Przez Jego c.k. Mość Cesarza Franciszka Józefa I., wyłącznym przywilejem odznaczona, niezawodnie działająca

Trucizna na Szczury,



jest prawdziwa do nabycia:

w Krakowie u p. ***M. Jawornickiego,*** we Lwowie u pp. *Konstantego Iskierskiego, Adolfa Berlinera, Zygmunta Rukera* i *P. Mikolasza*; w Przemyślu u p. *Kozłowskiego*; w Stanisławowie u p. *Stecher v. Sebenitz*; w Tarnowie pp. *T. A. Wielogórski* i *H. Koy.* (136 3-8)

Cena sztuki 50 cent.

Illustrowane Cenniki

przesyła na żądanie darmo i opłatnie

Skład fabryczny towarów

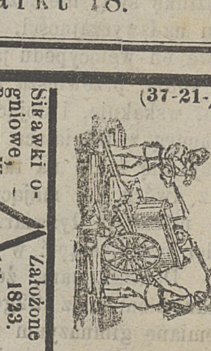
ze srebra chińskiego i alpacca

p. f. ***M. L. Raudnitz***

w Wiedniu, 1785-10-12

Kohlmarkt 18.

(37-21-)



Sikawki ogniowe, Pompy, Węże, Wiadra, Ubiory dla Straży ogniowej.

Założone 1823.

Illustrow. Cenniki bezpłatnie, pocztą.

Wm. ***Knaust*** w Wiedniu, Leopoldstadt, Mierbachgasse 15, gegenüber d. Augarten.

Selerowy Elixir.

Błogie skutki Seleru na **mocz i ustrój płciowy,** znane i używane już były w najdawniejszych czasach. Mianowicie wyrabiany starannie ze wschodnich roślin Elixir działa przyjemnie, pobudzająco i orzeźwiająco na cały organizm, obudza uśpioną czynność dotyczących organów, a przy dłuższem używaniu podtrzymuje ich czynności do najpóźniejszego wieku.

Jedna flaszka z przepisem użycia kosztuje 3 złr.— 6 flaszek 15 złr., — i jest do nabycia w aptece ***„zum rothen Krebs“*** am Hoben Markt w Wiedniu — także w Peszcie u aptekarza p. Török — w Pradze u aptekarza p. Fürsta — w Gracu u aptek. p. W. Grablowitza — w Krakowie w aptece p. ***E. Stockmara*** — w Hermanstadzie u p. J. J. Schneidera — w Bernie w aptece p. v. Edera, (31-18-10)

Przy przesyłkach doliczą się 20 cent. za opakowanie.

OSTRZEŻENIE.

Wiadomo dostatecznie, że utworzyła się przeciw naszym u Szanownej Publiczności, więcej niż od dwudziestu lat, wielce cenionym c. k. uprzywilejowanym specyalnościom, mianowicie jednak przeciw

Dra Borchardta aromatyczno-lekarskiemu Mydłu ziołowemu, balsamicznemu Mydłu oliwnemu i Dra Suina de Boutemarda aromatycznej Paście zębowej (Mydłu zębowemu),

od dość dawna nierzetelna konkurencya, która ostatniemi czasy tak bezwzględnie występuje, że ośmiela się nawet w celu wyłudzenia pieniędzy naśladować zupełnie omamiająco nasze etykiety powyższych towarów. Etykiety te są *zupełnie podobne co do formatu i rysunku, barwy i tekstu* do naszych, a nawet noszą nazwisko: **Dr Borchardt i Dr Suin de Boutemard** wraz z herbami i podobiznami, co prawem surowo jest zabronionem.

Dla tego też otrzymuje Szanowna Pnbliczność od tych niesumiennych fabrykantów towar bez wartości i użytku. Kto na takim towarze oszukanym został, tego z pewnością drugi raz na lep nie wzięto. Gdy jedakowoż dobrze zasłużona sława naszych **prawdziwych wyrobów,** przez podobne **bezezelne naśladownictwa** podkopaną zostaje, osądziliśmy za rzecz słuszną, rozpocząć już i przeprowadzić przeciw fałszerzom ze skutkiem kroki sądowo-kryminalne. Polega to tak na interesie naszym, jako też i odbiorców, że zwracamy uwagę również publicznie na taką nieuczciwą konkurencyę, z tym dodatkiem, iż mianowicie w **Krakowie** nam znani fabrykanci i kupcy (w wielu wypadkach domokrążcy) starają się **omamić Publiczność** temi partackiemi towarami, sprzedając je po tanich cenach (chociaż cena naszych prawdziwych wyrobów na etykietach jest oznaczoną). Wstrzymujemy się tymczasem z publicznem ogłoszaniem ich nazwisk i mieszkania, co jednak niezawodnie nastąpi, jeżeliby bezczelność swoją tak dalece posunęli, żeby i na powyższe Ostrzeżenie nie zważali.

Zwracamy jednak szczególniejszą uwagę Szanownych Odbiorców na tę okoliczność, że ceny naszego **prawdziwego Mydła ziołowego Dra Borchardta** za sztukę 42 cent.— **Dra Suin de Boutemarda Pasty na zęby** za większą sztukę 70 cent., za mniejszą sztukę 35 cent.— i **balsamicznego Mydła oliwnego** za sztukę 35 cent tak jak dawniej niezmiennie zostają. Szanowna Publiczność może być całkiem pewną, iż wtedy tylko otrzymał wymienione specyalności **prawdziwe i niefałszowane,** jeżeli się uda do naszych upoważnionych głównych Składów, które utrzymują: w **Krakowie**

Józef Trauczyński, ***Wiktor Redyk,*** Apteka „pod Barankiem,“ Mały Rynek. ***Józef Jahn,*** przy Rynku Głównym.

w **Białej** p. Leopold Schwanzer, — w **Bełzie** p. A. A. W. Grott — w **Borszczowie** pan A. Niemczewski i Spółka — w **Brodach** p. Ed. Liszka aptekarz — w **Brzeżanach** p. B. Fadenchecht, — w **Buczaczu** pp. A. Kercel i Karol Fr. Popowicz — w **Bochni** p. Paweł Niedzielski — w **Czerniowcach** pp. Ignacy Schnirch — w **Drohobyczy** p. J. Rosenheim, — w **Gorlicach** p. Walery Rogawski apt. — w **Gródku** p. Tomaszewski aptek., — w **Grybowie** p. Alojzy Muszyński, — w **Jarosławiu** p. Rohm apt., — w **Jassach** p. Michał Neumann — w **Kołomyi** p. Jan Sidorowicz apt. i K. Laden — w **Krośnie** pan Antoni Krzysztoforski — we **Lwowie** pp. J. F. Kleina wdowa et Rissler, p. Zygmunt Rucker apt., p. Fryd. Schubuth, p. A. Berliner apt. (przedtem Laneri), i p. P. Mikolasch, — w **Lisku** p. Robert Barański apt., — w **Manasterzyskach** p. J. Lipschütz, — w **Mikulińcach** p. Stanisław Miedlicki aptek. — w **Myślenicach** p. F. Sendler. — w **Nowym Sączu** p. Ignacy Garan — w **Nowym Targu** p. Karol Laur, — w **Przemyślu** p. Edward Machalski, — w **Przeworsku** p. Feliks Świtalski, apt. — w **Radowcach** p. Karol Teichmann, — w **Rawie ruskiej** pan Jan Distl aptekarz — w **Rzeszowie** p. Ignacy Schaiter i Spółka, — w **Sanoku** p. Jan Zarewicz, — w **Samborze** p. Antoni Kromer — w **Sędziszowie** p. Jan Kownacki, — w **Stryju** p. J. Germann apt., — w **Skałacie** p. T. Dziembowski, — w **Sokalu** p. A. W. Grot w **Stanisławowie** p. Ferd. Stecher apt. dawniej Tomanek, — **Serecie** p. J. Dempniak — w **Suczawie** p. J. Szymonowicz — w **Tarnowie** p. W. T. A. Wielogórski i p. Henryk Koy, — w **Tarnopolu** p A. Morawetz i p. Walenty Stachiewicz, — w **Wadowicach** p. Franciszek Foltin, — w **Zaleszczykach** pan Józef Kodrębski, — w **Złoczowie** p. O. Fadenhecht — w **Żółkwi** p. Resie Barbag, — w **Żurawnie** p. Władysław Postępski.

Raymond i Spółka,

(1741-3-3) techniczni chemicy, Fabrykanci parfumeryi i c. k. właściciele przywileju.

Paryż 1867 złoty medal,



Londyn 1862 złoty medal,

w Währing pod Wiedniem, Wienerstrasse N. 557

Ceny Piwa z odstawą do dworca lub statku parowego w Wiedniu

Wiedeńskie { pół butelki **Pilznieńskiego składowego** . 17 c.
pół dto **Składowego Piwa** . . . . . 14 „
pół dto **Marcowego Piwa** . . . . . 17 „
pół dto **Piwa Bock** . . . . . 21 „ } bez kabzli cynkowej pół centa taniej.

Zastaw za flaszkę 10 centów.
„ za 1 skrzynię na 50 flaszek 1 złr. 30 centów }
„ za 1 skrzynię na 25 flaszek — „ 80 centów } które przy oddaniu zwraca (1781-11-)

Zamówienia, za nadesłaniem gotówki lub pobraniem należytości pocztą, wypełniają się jak najszybciej. Próżne naczynia upraszam odesłać franco, dworzec lub statek parowy w Wiedniu.

Równocześnie przesyłam Piwo w beczułkach po 5, 10, 20, 40 i 80 mas po najtańszych cenach.

Rosyjskie Sardynki

(najlepszego gatunku)

i

Śledzie zwijane

(Rollhäringe),

w baryłkach każda z dwoma zalutowanemi obręczami żelaznemi i plombą.

Dla pewności konsumującej publiczności, zwracam szczególniejszą uwagę na powyższy znak zabezpieczający, gdyż w ostatnich czasach bardzo wiele lichego towaru okazuje się w handlu, gdy tymczasem moje rosyjskie Sardynki, uznane za najlepszy produkt, premiowane były na wystawach w Altonie i Kasselu. (28-12-13)

Skład we wszystkich Handlach korzennych i Delikatesów u

***J. H. G. Walkhoff* w Hamburgu.**



Wyrób Obówia
A. L. Löwy et C. w Wiedniu,



6, Kärntnerstrasse 6,

w bliskości „Stock-im-Eisen,“

od 17 lat czynni w zawodzie wyrobu Obówia, zalecają swój wyborowy Skład

modnego Obówia męzkiego, damskiego i dziecinnego,

na każdą porę roku, do każdego celu, po cenach fabrycznych, hurtownie i częściowo. **Kamaszki męzkie,** od złr. 5, 5·50, 6, 6·50, 7, 7·50 najlepsze. — **Kamaszki męzkie balowe,** najnowszej mody, od złr. 5·50, 6, 7, 7·50 najlepsze. — **Kamaszki do polowania,** podróży i cielęce wszelkiego rodzaju, od zł. 12, 14, 16, 18, 20 najlepsze — **Kamaszki damskie,** od złr. 2·80, 3, 3·50, 4, 4·50, 6 najlepsze. — Takież same **salonowe,** balowe, spacerowe, od złr. 2·80, 3, 3·50, 4, 4·50, 6, 7 najlepsze. — **Kamaszki dla dzieci,** cent. 80, złr. 1, 1·50, 2, 2·50, 3 najlepsze. (122-6 15)

Reperacye uskuteczniają się jak najtaniej — Kupującym hurtownie znaczne ulżenie.

Cenniki najszczegółowsze.

Do dzisiejszego Nru dołącza się dla prenumeratów miejscowych „Nowy rozkład godzin na IIgie półrocze w Muzeum techniczno-przemysłowem w Krakowie“.

Wydawca: *Stanisław hr. Tarnowski.* Czcionkami Drukarni „CZASU“ *W. Kirchmayera.* Rządca Drukarni: *Józef Łakociński.*

Nadzwyczajny dodatek do Nru 24 „CZASU.“

Kraków dnia 29 Stycznia 1871 r.

Depesze telegraficzne.

Berlin 28 stycznia. Pierwszorzędne domy bankowe otrzymały jednobrzmiące wiadomości z Brukselli według których wczoraj o godzinie 6ej podpisanym został w Wersalu traktat o kapitulacyę Paryża wraz z punktami przedugodnemi pokoju. Forty mają być natychmiast wydane.

Londyn 28 stycznia *2 godz. 45 minut rano.* Poseł pruski otrzymał telegram z Wersalu z wiadomością, że układy o kapitulacyę Paryża są prawie ukończone. Wczoraj po południu układał się Bismark o pokój na podstawie odstąpienia Alzacyi i części Lotaryngii. Francuski oficer sztabu głównego przybył do Wersalu i ułożył szczegóły kapitulacyi z Moltkem.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu.“

Wiedeń 29 stycznia (*pryw.*) Bismark donosi: zawarto zawieszenie broni w całej Francyi na trzy tygodnie. Wojska pruskie obsadzą forty. Załoga paryska pozostaje w Paryżu jeńcem wojennym.

Bordeaux 27 stycznia. *Correspondance Havas* ogłasza następujące udzielone sobie pismo: Delegacya rządowa otrzymała od swoich zagranicznych ajentów wiadomość, że *Times* na wiarę swoich korespondentów ogłosił, że między Paryżem a Wersalem rozpocząć się miały układy. Delegacya rządowa nie daje wcale wiary tym twierdzeniom korespondentów *Timesa.* Nie podobna przypuścić, aby układy tego rodzaju i takiej wagi były rozpoczęte bez poprzedniego zawiadomienia o nich delegacyi rządowej. Balony dotąd przybyłe nie pozwalają przewidywać nic podobnego; jeden taki balon widziany był dziś pod Rochefort, niewiadomo jednak, czy się spuścił na ziemię. Skoro rząd otrzyma nowe depesze, pośpieszy z ich ogłoszeniem.

Bordeaux 27 stycznia 11 godzina w nocy. Abbeville 26 stycznia. Wiadomości z Paryża do 23 stycznia wieczór przez balon „Torricelli“ nadeszłe podają. *Journal officiel* pisze: Rząd uchwalił, że naczelne dowództwo Paryża na przyszłość będzie oddzielone od prezydentury rządu. Jenerał Vinoy zamianowany naczelnym wodzem Paryża. Tytuł i funkcye gubernatora Paryża są zniesione. Jenerał Trochu zatrzymuje prezydenturę rządu. Plakat jenerała Thomas z 22 b. m. w południe donosi, że garstka burzycieli wpadła ubiegłej nocy do więzienia Mazas i uwolniła ztamtąd wielu więźniów, a pomiędzy niemi Flourensa. Ci sami ludzie usiłowali opanować Merostwo 20 okręgu dla instalowania tamże powstania. Proklamacya rządu odwołuje się do patryotyzmu gwardyi narodowej dla uśmierzenia burzycieli. Za pierwszem wezwaniem niechaj powstanie gwardya narodowa, a burzyciele będą bezsilni.

Poranek przeszedł dość spokojnie. Wszakże po południu zebrały się liczne, rozgorączkowane grupy na placu przed Hôtel-de-Ville. Dwie deputacye jedna po drugiej udały się do członków municypalności. Nikt nie spodziewał się zamachu, gdy 180 gwardzistów narodowych powiększej części należących do 101 marszowego batalionu, przybyło, natychmiast rozsypało się na małe grupy, przyklękło i dało ognia do oficerów gwardyi ruchomej stojących u drzwi Hôtel-de-Ville.

Dano blisko sto strzałów, jeden oficer został ciężko raniony. Następnie gwardya ruchoma otworzyła drzwi i okna w *Hôtel-de-Ville*, dała ognia, poczem plac natychmiast został oczyszczonym. Powstańcy przedłużali strzelanie z poza rogów i z dwóch naprzeciw stojących domów. Bitwa trwała 20 minut. Zaraz potem nadbiegła gwardya republikańska, burzyciele pierzchli, straciwszy 5 zabitych i 18 rannych; około 40 wzięto jeńcem. O 4 godz. spokój przywrócono.

Proklamacya rządu rozlepiona na mieście mówi: Straszna zbrodnia spełnioną została przeciw ojczyźnie i rzeczypospolitej, oswobodzono ludzi służących obcej sprawie, gdy nieprzyjaciel bombarduje, przelano krew gwardyi narodowej i armii dla zaspokojenia karygodnych namiętności. Rząd wobec Prusaków zmuszony był do surowego zgnębienia tego szalonego zamachu i do ścisłego wykonania prawa względem burzycieli. Rząd nie zachwieje się w swoich obowiązkach.

Journal Officiell z 23 b. m. ogłasza rozporządzenie znoszące do końca oblężenia kluby i sygnały wojenne.

Rozkaz dzienny jenerała Vinoy mówi: Rząd odzywa się do patryotyzmu mojego, nie mam prawa usuwać się; trudno to wprawdzie, lecz chcę do końca pozostać żołnierzem; przyjmuję to niebezpieczeństwo, przekonany, że nie braknie armii i gwardyi narodowej poparcia obywateli, aby utrzymać porządek i dobro ojczyzny. Wszystkie dzienniki potępiają wczorajszy zamach powstańczy, niektóre żądają, aby winni surowo ukarani zostali.

Bombardowanie po lewym brzegu Sekwany i od strony St. Denis trwa ciągle. Ludność zachowała się zupełnie spokojnie, wszelka agitacya znikła. Na giełdzie nie ma żadnych czynności.

Le Vert Galant (pod Paryżem) 27 stycznia wieczór. Pogłoski o układach względem zawieszenia broni, utrzymują się. Ogień wstrzymano ztąd, dopóki z Paryża nie ponowią go.

Londyn 27 stycznia wieczór. Z Wersalu donoszą dzisiaj, że układy pod względem kapitulacyi Paryża tak daleko zaszły, iż oczekują dziś ich podpisania.

Londyn 28 stycznia. Depesza w *Times* podana z Wersalu z 27go donosi, że Favre z jenerałem Beaufort wrócił tutaj, i że zawartem zostało zawieszenie broni dla całej Francyi.

Berlin 27 stycznia. Wiadomości bankierskie z Wersalu mówią o układach względem kapitulacyi i pokoju. Za pierwszem swojem przybyciem do Wersalu Favre chciał układać się tylko o kapitulacyę. Stawiał za warunek główny poddania Paryża ogólne trzech-tygodniowe zawieszenie broni. Na to nie przystano ze strony niemieckiej, twierdząc, że władzcy Francyi użyliby tego czasu na reorganizacyę wojsk. Nic zaś nie przeszkadza traktować, równocześnie o kapitulacyę Paryża i o pokój. Jules Favre miał na to przystawać, ale żądał, aby członkowie delegacyi z Bordeaux brali także udział w układach. Skłoniono z tego powodu admirała Fourichon i p. Glais-Bizoin, aby przybyli do Paryża i w tym celu otrzymają przepustki. Zawarcie umowy odwlecze się o parę dni, póki delegaci z Bordeaux nie przybędą. Wieść krąży, że Gambetta dowiedziawszy się o układach, wziął dymisyę.

Berlin 28 stycznia. Bióro Wolffa donosi z Saarbrücken 28 b. m.: Z Wersalu 25go oznajmiają: Wczoraj oddał hr. Bismark Favrowi w jego mieszkaniu półgodzinną wizytę. Następnie odbyła się rada wojenna u Cesarza, na której byli obecni: Królewicz, Moltke, Boyen, Roon i Bismark. O godz. 2giej odbyła się konferencya u Bismarka z Favrem. O godz. 3½ wrócił ostatni z towarzyszącym mu zięciem przez most sewrski do Paryża. Wiadomości o niepokojach w Paryżu potwierdził Favre. Dziś 25go znowu wrócił Favre z Paryża, aby wejść w układy z Bismarkiem.

Berlin 28 stycznia. Favre podpisał dziś 28go kapitulacyę wszystkich paryskich fortów. Trzechtygodniowy rozejm. Armia paryska pozostaje jeńcem w mieście.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY
Antoni Kłobukowski.

Wydawca *Stanisław hr. Tarnowski.* W Drukarni „CZASU.“ Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*